

UNIwersytet WROCLAWSKI  
Biblioteka Wydziału Prawa

80272 <sup>III</sup>

LEOPOLD JAWORSKI

# NOTATKI

*oprac.*

WYDANIE DRUGIE POMNOŻONE

KRAKÓW 1929

DRUK I NAKŁAD Drukarni  
Narodowej w Krakowie.



---

# NOTATKI

---



---

WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

# NOTATKI

KRAKÓW 1929

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE

---



80272 III

80272

---

---

*PAMIĘCI  
ANNY Z DZWONKOWSKICH  
HUPKOWEJ*

---

---

---



---

1.

Uczyniłem zadość zaproszeniu przyjaciela, który do mnie pisał: przyjedź do mego starego domu, dopóki słońce jest jeszcze ciepłe i nim liście z drzew opadną. Nie będziemy mówić o przeszłości, czas bowiem nie egzystuje. Istnieje tylko wieczność. Będziemy się też czuć młodymi i mówić tylko o rzeczach wiecznych.

---

2.

Tragiczne położenie nowożytnej kultury, jak to wywodzi Maritain w ślicznej książce o trzech reformatorach, polega na pomieszaniu indywidualności z osobowością. Indywiduum jest ut pars państwa, a skutek tego podlega mu. Natomiast stosunek osoby do państwa jest odwrotny. Rozwijać indywidualność, mówi Garrigou Lagrange, na którego powołuje się Maritain, znaczy żyć egoistycznym życiem namiętności, siebie czynić cetrum wszystkiego, aby skończyć na niewoli tysięcy dóbr przemijających, dających nędzną radość chwili. Osobowość przeciwnie rośnie w miarę, jak dusza wznosi się ponad świat zmysłowy i wiąże się coraz ściślej przez rozum i wolę z tem, co stanowi życie ducha.

Iluz ten problem rozumie i ilu stara się go rozwiązać?

Mam jednak żal do Maritain'a, że on sam zapomniał o tem zasadniczem dla siebie odróżnieniu, gdy mówi o romantyzmie. Uważa go za wyzu-

---

---

wanie rozumu z jego posiadłości, za religijnie namaszczone wyuzdanie uczuć religijnych, za adorację pierwotnej żywiołowości. Na szczęście odzywają się i w Francji inne głosy, mimo nastroju, który panu Reynaud podyktował jego książkę. X. Brémond odróżnia, jak Maritain, podwójne »ja«. Jedno zmienne, pełne pożądlivości, drugie na podobieństwo Boga. To drugie usiłuje oswobodzić człowieka, ale nie od rozumu, lecz od tyranji pierwszego »ja«. Należy tylko mojem zdaniem pamiętać, że romantyzm nie jest związany z pewnym okresem czasu, ale jest wieczny. Występuje silniej i narzuca charakter pewnej epoce, gdy jest reakcją przeciwko hegemonji racjonalizmu. Właśnie w okresie, który obecnie przeżywamy, życzyć sobie należy wzrostu romantyzmu.

---

Freud napisał książkę o przyszłości jednej iluzji. Rozumie przez nią religję i wróży jej koniec. Zastąpi ją nauka. Nic w tem niema nowego: bogiem bolszewików jest również nauka. W tym właśnie punkcie kulminuje książka Konstantego Srokowskiego o elicie bolszewickiej, wybijająca się wśród światowej literatury o bolszewiźmie. Nikt lepiej, niż ten niepospolity pisarz, gdyby zechciał kontynuować swoje studia o współczesnej Europie, nie wykazałby podobieństw i różnic między bolszewizmem a faszyzmem i nie rozprószył panującego w tym względzie entuzjazmu dla faszyzmu. Mimo wszystkich różnic zachodzi pomiędzy temi dwoma ustrojami to zasadnicze podobieństwo, że właśnie brak im tego trwałego kitu, który spaja jednostki i tworzy z nich naród i państwo. Przemoc okazuje się, jak uczy historja, niedostatecznem wiązadłem. Kult bohatera jest spoidłem przemijającym. Myślenie racjonalistyczne, jako środek przetwarzania sumy jednostek w organiczną całość, nie może nigdy

---

---

ogarnąć mas. Jedynym trwałym węzłem jest miłość, a ta bez Boga jest nie do pomyślenia, bo jest tylko w imię Boga możliwą. Dlatego centralnym problemem obecnej kultury jest problem religijny. Tylko demagogja może zarzucać temu rozwiązaniu teokrację lub klerykalizm. Ludzie mający sumienie wiedzą, o co tu idzie. Powitałem też z radością myśl apostołstwa świeckiego przez Ligi katolickie. Czy byłby to martwy pomysł?

Wiedzą wszyscy, jaki jest stosunek bolszewizmu do religji. Jak jednak ma się rzecz z faszyzmem? W alokucji z 20 grudnia 1926 stwierdził Ojciec święty, że faszystowskie pojęcie państwa jest sprzecznem z nauką katolicką. Katechizm dla młodzieży i dzieci faszystowskich uczy je, że Bogiem są Włochy, a Mussolini w jednej ze swoich mów ogłosił, że »religją ojczyzny jest faszyzm«. Wystarczy to, aby zrozumieć, że trafne pojmowanie przez faszystów państwa nie jako sumy jednostek, ale jako tworu, którego członcy są we wzajemnej zależności, czyli, jak faszyzm mówi, w hierarchji, nie stworzy dzieła trwałego bez religji. »Ustępstwami« na rzecz Kościoła nie należy się łudzić, jeżeli idea, jeżeli wychowanie ludności nie daje fundamentów religijnych.

---

4.

Korff pisze, że klasycy niemieccy, rozwiązujący najgłębszy problem doprowadzenia do harmonji wolności z prawem, odkryli z zdziwieniem, że to problem stary, jak ludzkość myśląca.

Czekajmy na chwilę, gdy nasi ustawodawcy się zdziwią, odkrywszy, że konstytucja jest każdorazowym rozwiązaniem tego właśnie problemu. Byle tylko zrozumieli, że idzie tu o harmonję i że biada państwu, które prawo zabija dla wolności, a wolność dla prawa.

---

5.

Ubogiem byłoby życie duchowe, gdyby je wypełniało tylko to, co poznajemy małym okienkiem rozumu.

---

6.

Negować duszę, mówić tylko o funkcji, znaczy zmechanizować życie. Nic sobie z tych teoryj nie robi barwność, ciepło, nieustająca wartkość życia. Czyż jednak pozytywiści tego typu nie widzą, że, odrzucając dualizm materji i ducha i przyjmując »coś«, z czego jedno i drugie wypływa — jakąkolwiek nadaliby mu nazwę — przyjmują zarazem absolut, od którego przedewszystkiem starają się odżegnać.



---

7.

Nieznajomość filozofji katolickiej, w szczególności S. Tomasza, odbija się na jednostronności myślenia. Nie mam w tej chwili na myśli teologii i tych tysiącznych kwestyj, któremi się ona zajmuje. Idzie mi o samo myślenie. Kto przeszedł szkołę S. Tomasza, nauczył się przeciwstawiać atomistycznemu, indywidualistycznemu myśleniu — myślenie inne, nazwijmy je uniwersalistycznym. Jakże bez wprawy w tem innem myśleniu zrozumieć naukę o predestynacji?...

»...quare autem haec pars materiae est sub ista forma, et illa sub alia, dependet ex simplici divina voluntate; sicut ex simplici voluntate artificis dependet quod ille lapis est in ista parte parietis, et ille in illa, quamvis ratio artis habeat quod aliqui sint in hac, et aliqui sint in illa. Neque tamen propter hoc est iniquitas apud Deum, si inaequalia non inaequalibus praeparat. Hoc enim esset contra justitiae rationem, si praedestinationis effectus ex debito redderetur, et non daretur

---

---

ex gratia. In his enim quae ex gratia dantur, potest aliquis pro libito suo dare cui vult, plus vel minus, dummodo nulli subtrahat debitum, absque praejudicio justitiae — (cz. I. q. 23. a. 5)«. Należy tylko transponować pojęcia teologiczne na te, które się nam w dzisiejszej dobie narzucają, a w uniwersalistycznym myśleniu S. Tomasza znajdziemy rozwiązanie problemu demokracji, dziedziczności i t. p. Jednak pamiętać należy, że S. Tomasz »rozwiązuje problemy«, gdy nowożytna nauka może tylko »stwierdzać fakty«.

---

8.

»Dzieje Polski« Bobrzyńskiego, które właśnie wyszły w czwartym uzupełnionem wydaniu, są największem dziełem, jakie wydała myśl polityczna polska. Uznać to muszą wszyscy, którzy nie mieszkają w mieście wiecznie ślepych. Z niesłychaną siłą skreślono tam obraz dziejów narodu dokoła idei: rząd. To, co polityk ma o historii narodu i o jej wskazaniach na dzisiaj i na jutro do powiedzenia, zostało tam powiedziane. Na widowie powinni obecnie wystąpić budowniczowie państwa, a są nimi prawnicy. Bobrzyński jest jednak także wielkim prawnikiem i pozostanie grzechem, z którego przed potomnością nie usprawiedliwią się ci, którzy wówczas mieli wpływ, że wskrzeszona Polska nie powołała go na czoło budujących jej urządzenia.

Budowa państwa jest budową urządzeń prawnych, bo państwo jest porządkiem prawnym. Kto tego punktu widzenia nie przyjmuje, wnosi zamieszanie, frazes lub nienadające się do zastosowania w życiu refleksje.

---

9.

Marx znalazł w »gospodarstwie« czynnik, który mu pozwolił zbudować jednolity system filozofji historii. Nieświadomie uczynił z niego absolut, a to nadaje jego filozofji charakter metafizyki.

Życie jest ostatnią wartością. Jeżeli w człowieku jest coś, o czym możemy powiedzieć, że przez to jest w nim za wiele lub za mało, to to »coś« musi być właśnie gwoździem życia usunięciem, względnie powiększeniem. Wedle mnie pierwszy człon tej alternatywy jest prawdziwy. Tem plus są instynkty destrukcyjne. Pokonać je można tylko przez religję. Bez niej współżycie mas nie jest możliwem, gdyż ludzie właśnie przez to plus wybiliby się wzajemnie. Niechby więc zostało zrozumianem, że, kto stwierdza upadek ducha religijnego, musi stwierdzić upadek kultury.

Życie bez nadziei jest przedłużającą się agonją. Czego się spodziewamy? Jakąkolwiek konkretną treść miałyby nadzieja, nie jest w istocie swej niczem innym, jak upragnioną wizją tego stanu, w którym owo destruujące plus współżyjących z nami ludzi zostanie pokonane i miejsce walki i kontrastów zajmie harmonja, tylko w niej bowiem może przyjść do skutku wszelkie dzieło. Dlatego religja, która polega na odrodzeniu człowieka, która nakazuje mu zaprzeć się owego plus, jest religją życia, bo jest religją nadziei.

Lekarstwem na smutek jest nie myślenie o swojej przeszłości. Mieści ona w sobie o wiele, wiele więcej przykrości, niż radości. Nie wczoraj, ale jutro budzi siły, bo stawia przed oczy ciągle nowe zadania. Cóż zaś warte jest życie bez wysiłków, bez nieustającego tworzenia. Śmierć jest zanikiem twórczości, a nieszczęśliwi są ci, którzy w ten sposób zmarli na długo przedtem, nim ich objął grób.

---

13.

Jeśli życie jest tworzeniem, a tworzenie jest rozdawaniem siebie, to życie jest miłością. Bo miłość nie jest niczem innym, jak oddawaniem, rozdawaniem się.

Są to bezdenne brednie dla materjalistów. Nie do nich jednak mówimy, bo mówimy o duszy. Ciało może kwitnąć bez miłości. Nadczłowiek Nietzsche'go jest spotęgowaniem owego plus destrukcyjnego.



---

14.

Betram wykazuje, że Nietzsche deptał i miażdżył pogardą to, co najbardziej ukochał. Dlatego właściwym jego biografem powinien być Freud.

---

15.

Wielcy uczeni są poetami. Tworzą. Plato zostanie zawsze boskim Platonem i boską będzie zawsze Komedja Dantego.

Ojciec Stefan Pawlicki mówił nam: »czytajcie Greków, tam wszystko znajdziecie«. Nauka wraca — nie można się obronić przed tem przekonaniem — coraz widoczniej do przedsokratesowych filozofów. W nieskończenie wyższym stopniu i formie, ale wraca. Nie sędzę, aby przyrodnicy zaprzeczyli, że najważniejsze prawa, któremi się szczyci dzisiejsza nauka, wypowiedziane już zostały na wybrzeżach Małej Azji, w formie naiwnej, ale zostały wypowiedziane. A filozofja życia? Heraklit odbywa pochód zdobywczy i zatriumfuje. Ludzkość podniesiona zostanie nowemi mytami, które ta nauka stworzy. Ale jedno trzeba pamiętać: Pokonaną zostanie mechanizacja w nauce, ale cudowniejsze jej myty nie stworzą podstaw dla moralności. Może ona być tylko absolutną, a więc nie może istnieć bez religji.

---

»Wiadomości Literackie« zarządziły ankietę na temat, jaki wpływ na zapytanych wywarła literatura zagraniczna. Gdyby przez uczestników ankiety mogła być przyjęta bez nieporozumień, to wielką wartość miałaby ankietę na temat, jaką naukę opanowali »czyści« poeci w tym stopniu, że z materiału, na którym się ona opiera, mogą bezpośrednio, nie z drugiej ręki, czerpać i nadawać mu artystyczne kształty. Goethe był przyrodnikiem, a jego »anschauliches Denken« jest tego świadectwem i owocem. Schiller był filozofem. Hölderlin i poeta Nietzsche byli filologami, Proust przeszedł przez szkołę Bergsona, Przybyszewski miał bardzo solidne wykształcenie filozoficzne, Wyspiański był do dna historykiem. Bez takich zapasów rozwijać się może tylko liryka pewnego rodzaju i wirtuozostwo. Mogą to być rzeczy śliczne, ale są jak banknoty bez kruszcowego pokrycia. Ankietę wykazałaby, czy współczesna nasza literatura piękna nie znajduje się

---

---

w okresie inflacji. Wykazałaby, czy obawy Z. Dębickiego są uzasadnione, gdy pisze: »Mało mamy ludzi piszących, zwłaszcza wśród młodych, jednostek o zamiłowaniach i upodobaniach do pracy naukowej...«

---

18.

Polityka jest okrutną kobietą. Kochanków, których opuściło szczęście, nie tylko odtrąca, ale zapomina o nich doszczętnie. Tej jednej kobiecie nie wolno mieć sentymentu. Niechże się więc nie zalecają do niej mazgaje, bo ich rozżalenie, po dymisji, jest poprostu śmieszne.

---

19.

Polityk jest jak aktor. Ma te same ambicje, zazdrości, pretensje. Czuje się też wiecznie pokrzywdzonym przez dyrektora, bo wszystkie role on lepiejby zagrał. Zapomina tylko, że sędzią jest nie dyrektor, ale publiczność. Dlatego wśród polityków jest tak mało artystów, a tak wielu błaznów.

Czułem się bardzo upokorzonym, że nie znam Joyce'a. Po przeczytaniu »Ulyssesa« mam gorsze jeszcze uczucie. Jeżeli bowiem rację mają krytycy, że jego czytelnicy nie rozumieją go w części, w połowie albo w całości — to ja do tych ostatnich należę. — Może jednak w miarę rozwoju, w który jeszcze nie zwątpiłem, mój stosunek do Joyce'a ulegnie zmianie. Stać się to może oczywiście tylko pod warunkiem, że Joyce może wogóle być »rozumianym«. Cóż jednak, jeżeli Joyce pisze tylko o tem, co się »okazuje«, ale o czem nic więcej nie możemy powiedzieć, niż to, że rejestrujemy zewnętrzne znaki tego »czegoś«. Nie o nową formę szłoby wówczas Joyce'owi, ale byłby on mistykiem *sui generis*.



Powszechne głosowanie jest atomizacją społeczeństwa. Wyjścia z chaosu szukano w tworzeniu stronnictw politycznych. Doświadczenie jednak pouczyło, że jest to fałszywa droga, stronnictwa bowiem okazały się także atomami, zapominającymi o wzajemnej zależności od całości, którą jest państwo. Najjaskrawiej widać to u stronnictwa socjalistycznego i u tych stronnictw, które z religii uczyniły program polityczny. Mają dążność objęcia wszystkich zadań państwa i ukształtowania go na swoją modłę, względnie dążność utworzenia państwa w państwie.

Tam, gdzie stronnictwa bankrutują, musi rozpocząć się równocześnie organizowanie jednostek na innej podstawie. Przedział między państwem a jednostką jest za wielki, musi więc być wypełniony pośrednimi organizacjami, ale takimi, które byłyby świadome zależności od państwa. Włochy poszły tą drogą.

W Polsce znajdujemy się w okresie rozkładu

---

stronnictw. Jeżeli nie mamy popaść w chaos, musi natychmiast rozpocząć się organizowanie na innej podstawie.

Problem zorganizowania społeczeństwa jest najważniejszym problemem państwowym i wywrzeć musi wpływ decydujący na reformę Konstytucji.

Konstytucja ma rozwiązać dwa kontrasty. Chcemy silnego i wyposażonego w wielką władzę rządu, ale rząd musi być kontrolowany przez najtroskliwiej zbudowany system sądownictwa i przez tak czy inaczej skonstruowany parlament. Kontrast objawiałby się, gdyby rząd przez kontrolę był w swej działalności paraliżowanym. Kontrast drugi tkwi w tem, że z jednej strony chcemy bogato w władzę udotowanego rządu, a z drugiej strony koniecznością jest samorząd. Te postulaty ma spełnić konstytucja przez doprowadzenie w urządzeniach prawnych do harmonji.

Zorganizowane społeczeństwo (nie na podstawie stronnictw, ale na innej podstawie), wpłynie na ordynację wyborczą do parlamentu, a z drugiej strony będzie podstawą do rozwinięcia samorządu.

Ci, którzy narzekają słusznie — na parlamentarizm, niech baczą, aby z kąpielą nie wylali dziecka. Kontrola i jeszcze raz kontrola jest zasadniczym warunkiem zdrowia państwowego. Ale

---

---

kontrola nie może przekraczać swych przyrodzonych granic i nie może sama stawać się rządem. W tem tkwi trudność urządzeń, które wprowadzić ma konstytucja.

Czem jest władza (z punktu widzenia organu: rząd)? Jakie jest jej uzasadnienie? Zadowolnia mnie odpowiedź, którą daje Waldecker w swej nauce o państwie. Nie jest to jakaś substancja, którą zagarnąć może, kto chce. Jest to pojęcie dynamiczne: związani ze sobą uczestnicy związku zestrzeliwiają swe siły w jednym punkcie, z którego one znowu w ten związek spływają. Jest to więc coś więcej, niż suma sił jednostek.

Nikt lepiej, niż obecne pokolenie, patrzące na Mussoliniego i Piłsudskiego, nie potrafi stwierdzić prawdy tego określenia. Bez tego psychicznego aktu »zestrzelenia« sił jednostek w jednym punkcie, może być istotnie tylko przemoc, ale nie ma władzy. Niema zaś zestrzelenia bez »związku«, a więc bez organizacji. Dlatego tak stanowczo należy o nią wołać.

Kto jest tym punktem, skupiającym owe siły jednostek? Historia wykazuje, że odpowiedź może brzmieć w różny sposób. Ale wszędzie i zawsze

---

---

zostaje przez nią stwierdzonem, że organizacja, a więc i władza, nie może przyjść do skutku, gdy jednostki nie dają nic ze siebie. To zaś dawanie ze siebie, to rozdawanie siebie nazywamy miłością.

---

23.

Kobiety wydają sąd o wartościach szczerze wedle irracjonalistycznego kryterjum: lubię, nie lubię. Mężczyźni tylko w swej zarozumiałości myślą, że mają inne kryteria.

---

24.

Modernistyczni artyści niechby zrozumieli, że my, laicy, potrafimy odróżnić obłąkanych od tych, którzy tylko chcą nimi być.

---

25.

Tłumaczą nam racjonalistycznie Pismo Święte. Ależ właśnie idzie o rzecz całkiem przeciwną: o dojrzenie boskiego, absolutnego, poprzez kształty ograniczone czasem i przestrzenią.



---

26.

Pozytywiści odżegnywują się od wszelkiej metafizyki, jak od złego ducha. Niechby jednak przedewszystkiem określili ściśle granice między immanentnem a transcendentnem. Przyjmujemy dyskusję.

---

27.

Ludzie nieśmiali szukają i znajdują szczęście  
w iluzjach.

---

28.

Tylko człowiek pełen pokory może szanować sam siebie.

Tylko człowiek pozbawiony zazdrości jest człowiekiem wolnym.

Książka E. Schwinda »Grundlagen und Grundfragen des Rechtes« (Monachjum 1928) jest dowodem, jak ujemnie wpływa na prawników brak elementarnych wiadomości z filozofji, nie mówiąc już o braku wyrobienia w myśleniu filozoficznym. Także i prawnik nie może się nie posługiwać takimi pojęciami, jak np. hipoteza, hypostaza, fikcja. Schwind mięsza je ze sobą, uważając, że wszystkie oznaczają jedno i to samo. W zacieklej polemice z Kelsenem zdradza, że nie ma zdolności rozumienia konstrukcji logicznej, mięsza ją bowiem ciągle z tem, co nazywa »pulsującym życiem«.

Kto przeczyta książkę Schwinda i razem ze mną zapłaczę nad nią i nad autorem, ten może dojść do przekonania, że ważnem jest dla młodzieży prawniczej także i filozoficzne wykształcenie. Ciągle jeszcze traktuje się je po macoszemu.

Ważne słowo padło. W wykonaniu woli Ojca świętego nawołuje ks. kardynał Kakowski w swym liście pasterskim z dnia 11 lutego 1927 r. kapłanów i wiernych, aby zorganizowawszy się w Ligę katolicką, podjęli się pracy, którą można porównać z pracą misjonarzy w krajach pogańskich, zwalczającej pogaństwo i skierowanej ku odrodzeniu chrześcijaństwa. »Nastał okres zdwojonej pracy« — kończy swój list, »bo okres apostołski«.

Pragniemy na list ten zwrócić powszechną uwagę. Jest autorytatywnem potwierdzeniem analizy obecnego położenia świata cywilizowanego i potwierdzeniem środków zaradczych, które zdobyły metody naukowe wszędzie tam, gdzie nauka przyjmuje za podstawę miłość, a nie walkę. List uderza w indywidualizm, wiodący do zaniku moralności, i widzi możność poprawy tylko w religji, bo ona tylko jest tej moralności źródłem. List jest odpowiedzią na pytanie, jak ludzi wyzwolić

---

---

z więzów, którei ich skępował nie znający Boga racjonalizm. Odpowiedź brzmi: stańcie się wszyscy, kapłani i wierni, apostołami, jak ongi, stańcie przy pracy nad odrodzeniem chrześcijaństwa.

Słowa arcypasterza płyną z wiary. Ale tu chcę podnieść, że tą samą drogę wskazuje nauka, jeżeli tylko nie jest jednostronna, czyli jeżeli jest prawdziwą nauką. — Ludzkość od czasu, gdy nauczyła się stawiać problematy i myśleć nad ich rozwiązaniem, wysunęła problemat stosunku jednostki do społeczeństwa. Mimo przeszło dwóch tysięcy lat problemat ten jest ciągle aktualnym, a dziś występuje w ostrzejszej, niż kiedykolwiek formie. I wszystkie próby rozwiązania go zawiodły, jeżeli nie opierały się na podstawie, której nie można wzruszyć, jeżeli nie uznały, że bez religji, a więc bez miłości, pozostanie on zawsze wiszącem nad nieszczęśliwą ludzkością nierozwiązanem pytaniem. O cóż więc idzie? O odrodzenie człowieka, a stanie się ono faktem, jeżeli odrodzonym zostanie chrześcijaństwo. O tej wielkiej rzeczy pisze ks. kardynał Kakowski.

Do pracy nad tem odrodzeniem mają stanąć wszyscy. Ma powstać Liga katolicka, której zarys organizacji podaje list pasterski. Ma obejmować kapłanów i wiernych. List pasterski pragnie wstrzą-

---

---

snąć i poruszyć do głębi serca egoistów lub obojętnych. Wzywa wiernych do apostołstwa.

W tem tkwi cała doniosłość akcji, która została zainicjowana. Apostołstwo to odwaga w głoszeniu swych przekonań. Pozytywizm, w którym ostatnie pokolenia się wychowały, otoczył się takim nimbem jedynowładztwa, że, kto nie chciał uchodzić za zacofanego, krył się z swoją religją. Wyrobił się w tym kierunku snobizm *sui generis*. Ludzie, którzy wiedzieli, że modlić się trzeba przed krzyżem, modlili się głośno przed temi wszystkimi tworam, które nauka ogłosiła za prawdę, aby je potem zdemaskować, jako iluzje.

Droge, którą poszedł list pasterski, wskazała mu mądrość. Zobojętnienie, o którym mówi, objawia się także w tem, że słowa duchownych nie czynią wrażenia. Jest to więc dowód psychologicznego pogłębienia, jeżeli list zwraca się do świeckich, aby podjęli się apostołstwa. W tem widzieć należy naprawdę możność »odrodzenia chrześcijaństwa«. Powinno ono spływać na ludzi wszystkiemi drogami, któremi idzie słowo, aby wpaść w duszę i tam się umocnić. Najtęższe umysły, najsilniejsze talenty, jeżeli będą szły w parze z odwagą, oddziałają same przez się, oddziałają przez to, że są religijnymi i że ich dzieła przejęte będą

---

---

w swej istocie religją. Urzędowo zamówiona literatura religijna nie wywrze wpływu, ale porwie każdy objaw szczerości i charakteru. List pasterski, jeżeli ma odnieść odpowiedni skutek, powinien trafić do szczytów inteligencji, do ludzi nauki, do poetów.

Ale nawzajem! Społeczeństwo powinno ufać, że Liga katolicka ma na celu „odrodzenie chrześcijaństwa“ i tylko do tego dąży, że nie da się użyć za środek do osiągnięcia innych celów. Społeczeństwo winno ufać w szczerość słów listu, gdy zapewnia, że Liga nie pójdzie w służbę żadnego stronnictwa politycznego. Przeciwnie, praca apostolska wykaże, czy nie potrzeba będzie wystąpić nie przeciw takiemu a takiemu stronnictwu, ale przeciwko działaniu, które pod maską religji szerzy hasła zupełnie z nią sprzeczne, które pod hasłem miłości narodu szerzy nienawiść współobywateli. Nie może jedno serce być przejęte jednocześnie miłością i nienawiścią. Kto tego uczy, ten nie pójdzie za listem pasterskim.



---

3<sup>1</sup>.

Co to znaczy, że Polska idzie z Zachodem? Jaką jest istota kultury zachodniej i czym różni się ona od wschodniej?

Grecy opanowali azjatycki chaos, tworząc myślenie abstrakcyjne. Apollo zwyciężył Dionizosa; umiar, równowaga pokonała żywioł, instynkty, szal. Podjęta przez renesans kultura antyczna, poprzez reformację, wiek oświecenia, wiek XIX, materializm Marxa, uwydatnia hegemonję myślenia nad całą resztą duszy ludzkiej, jeżeli ją dla ułatwienia rozłożymy na rozum, uczucie i wolę. W rezultacie kultura ta wiedzie do fizykalnego poglądu na świat. Struktura jej składa się z abstrakcyj. Powiedzmy odrazu, że niema dzisiaj miejsca na moralność absolutną; wydać może dzisiejszy stan tylko to, co rzeczpospolita francuska wprowadziła do szkół pod nazwą la morale civique.

Wschód lekceważy abstrakcje. W kulturze wschodniej mieści się cała dusza ludzka. Nawet zapożyczona z Zachodu myśl wychodzi na Wscho-

---

---

dzie na świat, przepojona, przeniknięta, przetworzona przez uczucie. Któryś z wschodnich Ojców Kościoła powiedział, że, odkąd Słowo stało się Ciałem, zbytęcną stała się abstrakcja. Dzieje się wskutek tego, że w Rosji filozofami wywierającymi wpływ są tylko powieściopisarze (Tołstoj, Dostojewski), dają bowiem przeżycia, nie myśl tylko, przedstawiają całego żywego człowieka, nie tylko jego intelekt. Powiedzmy odrazu, że groźnem jest w tej kulturze niebezpieczeństwo płynące z możliwej hegemonji uczucia, instynktu, szalu, nad opanowującym je rozumem.

Między temi dwoma światami decydującą rolę odegrał Kościół rzymski. Ducha ludzkiego przejętego ciągłym niepokojem, chwiejącego się między temi dwoma biegunami skierował na drogę harmonji. Kościoła rzymskiego zadanie polega na wskazaniu dróg i sposobu, jak rozum ma administrować skarbami uczucia, by im nadać produktywność, nic z nich nie roniąc.

To szukanie harmonji znajduje swój najpotężniejszy wyraz z jednej strony u św. Tomasza, z drugiej w Boskiej Komedji Dantego.

Jeżeli więc mówimy, że miejsce nasze w obozie kultury zachodniej, to nie wolno jej oddzielać od dzieła Kościoła rzymskiego. Jak nikt, Mickiewicz

---

---

jest wyrazem tego niepokoju, którym przejęty jest człowiek szukający równowagi między rozumem a uczuciem. Przechodził wszystkie fazy, a jego twórczość ze swemi wzlotami i upadkami, jest wskutek tego najwierniejszym odbiciem narodowej duszy polskiej.

Miejsce Polski nie może być na ciągle płynnym nieudyscyplinowanym Wschodzie, ale polskiej duszy obcą też jest czysta abstrakcja, polska dusza bowiem jest duszą religijną.

Z tego punktu widzenia patrząc na dzieje Polski i na jej obecną sytuację, powinniśmy bronić się z jednej strony przed doktryną, a z drugiej strony przed chaosem, który grozi, ilekroć intelekt dostaje się pod despotyczne jarzmo uczucia. Dzisiejsza Rosja jest jedynem w historii polem doświadczalnym. Bolszewizm jest szczytem racjonalizmu, ale właśnie dlatego jest Rosji obcym, jest wrogiem jej duszy najazdem. Nie może się utrzymać i już dzisiaj widzimy, jak się przeobraża. Przeobraża się na razie ekonomicznie, ale jeżeli niema być prędzej, niż sądzi, zmiecionym przez rosyjskiego chłopą, to przeobrażać się musi także przez rozwiązanie kwestji religijnej. Czy znalezionym wówczas w tej nowej przyszłej Rosji zostanie punkt styczny harmonizujący owe dwa

---

kierunki, o których mówimy? Sądzimy, że nie. Rosji brak bowiem tego przeżycia z udyscyplinowanym i dyscyplinującym Zachodem, przez które Polska przez całe wieki przechodziła. Dlatego to Polska, nie Rosja, jest i będzie przedmurzem chroniącym Europę przed azjatyckim chaosem.

Przed uzyskaniem niepodległości naród Polski miał jedną, określoną, wyraźną ideę. Było nią uzyskanie właśnie niepodległości, było zdobycie Państwa Polskiego. Do tej idei dostosowała się cała umysłowość Polaków, ich życie we wszystkich dziedzinach ducha.

Z chwilą uzyskania niepodległości idea ta stała się oczywiście bezprzedmiotową. Zbudowanie Państwa Polskiego, rozwinięcie i utrzymanie go nie jest już ideą, ale pracą codzienną, konkretną.

Bez idei nie może jednak naród egzystować. Widzimy to w historii i widzimy dzisiaj. Narody mają ideały nacjonalistyczne, imperjalistyczne, socjalne, ale je mają i do tych ideałów stosują swoje działanie. Jakież ideał dzisiaj po odzyskaniu niepodległości, ma naród polski?

Jesteśmy przygniecenii codzienną troską. Jesteśmy, jak ten ojciec rodziny, który codzien wychodzi z domu z obawą, czy wieczorem przyniesie tyle grosza, aby następny dzień przeżyć. Głośnym

---

staje się wskutek tego postulat, abyśmy wytworzyli sobie w dziedzinie polityki zagranicznej, w dziedzinie polityki wewnętrznej, perspektywę, wskazującą określoną przyszłość, do której mamy zdążać i według której mamy kształtować naszą działalność. Zdobyć tej perspektywy, stworzenie programu dla narodu jest rzeczą nieodzowną, jeżeli mamy być narodem, a nie sumą mechanicznie związanych jednostek. Naród bowiem — to idea.

W procesie uświadamiającym sobie tę ideę, bo o uświadomienie sobie, a nie o stworzenie czegoś nie egzystującego idzie — powinniśmy wychodzić z założenia, że tej idei nie możemy znikąd importować, ale że ją możemy wydobyć tylko ze siebie własną pracą, własnym wysiłkiem. Jest to rzecz zasadnicza. Powinniśmy być niezmiernie czujnymi obserwatorami tego, co się zagranicą dzieje, ale nie możemy przenosić obcych rezultatów do siebie. Możemy dojść do tych samych rezultatów, ale dojść tylko własną pracą, własnym wysiłkiem. Przeszczepić, dać sobie narzucić obcą ideę jest rzeczą bezpłodną, bo sztuczną, pozbawioną korzeni. Wyjaśnimy te dwie metody na przykładach.

Nie można dekretami przemienić państwa agrarnego w przemysłowe. Bez warunków wewnętrz-

---

---

nych i zewnętrznych, sprzyjających powstaniu i rozwojowi przemysłu, nie da się on wydobyć, jak źródło za dotknięciem laski Mojżesza ze skały. Bez takichże samych warunków ustawodawstwo socjalne, samo w sobie sprawiedliwe, szlachetne i postępowe, nie da się zaprowadzić ze skutkiem. Społeczeństwu, którego tradycje i wychowanie są rolnicze, nie można wszczepić myślenia, którego wymaga giełda, ryzyko, duch spekulacji.

Rozważanie przeto możliwego przyszłego rozwoju każdego narodu wyjść musi z założenia, że rozwój ten opierać się musi na psychicznych i materialnych danych, tkwiących w narodzie. Pierwszem przeto zadaniem w tym kierunku musi być poznanie tych danych.

W tym względzie stwierdzić musimy charakterystyczną rozbieżność w naszym społeczeństwie, rozbieżność pomiędzy masą społeczeństwa a stosunkowo cienką warstwą inteligencji. Masa ludności, przeszło 60 proc., jest rolniczą, inteligencja zaś wychowana jest na myśleniu, które wykształcone zostało przez przemysł i handel. Zanim te dwa myślenia scharakteryzujemy, powiedzieć należy odrazu, że elementy, które wychodzą ze sfer rolniczych, przejmują się myśleniem przemysłowym, a jeżeli nawet potem działają wśród ludu

---

---

i przez lud, to wnoszą weń obce mu myślenie. Dzieje się wskutek tego, że, o ile idzie o uświadomienie, to uświadomioną jest ta część społeczeństwa, która myśli przemysłowo, a drzemie cała masa rolnicza. W tem tkwi zagadnienie rozwoju naszego narodu. Pytania, które należy tu rozwiązać, opiewają: Jaka jest różnica pomiędzy myśleniem rolniczym a przemysłowym; jakie są sposoby, któreby doprowadziły masę rolniczą do uświadomienia sobie jej myślenia i do rozwoju jej własnej ideologii, a wreszcie, jaki stosunek powinien panować pomiędzy temi dwoma myśleniami, jeżeli całość, t. j. państwo, ma być zdrowem.

Myślenie przemysłowe jest racjonalistyczne, wychodzi z założenia, że rozum jednostki jest wyłącznie źródłem twórczym. Na tem myśleniu oparta została ekonomja Smitha i Ricarda, bez której nie byłoby socjalizmu i komunizmu. Nie liberalizm i jego przeciwstawienie, przenoszące w ostatnim ekstremie gospodarstwo na państwo, jest cechą przemysłowej ekonomji Smitha, ale racjonalistyczne myślenie, ale przekonanie, że przez ratio, a więc sztucznie, bez uwzględniania pierwiastków irracjonalnych, można budować gospodarstwo, społeczeństwo, państwo. Przy tego rodzaju myśleniu można stać na gruncie własności indywidualnej

---



---

lub na gruncie komunistycznym; można stać na gruncie wolnego handlu lub protekcjonizmu i. t. d. Praktycznym rodzajem tego myślenia jest państwo Sowieckie rosyjskie. Materializm historyczny był, jest i pozostanie tam teorią, w praktyce rządzi wszechwładnie eksperymentowanie, oparte tylko na ratio, a skutek tego — powiedzmy to od razu — załamujące się ciągle.

Tymczasem historia tworzy się w przeważnej mierze pod wpływem czynników irracjonalnych, które — to prawda — racjonalistycznie ujmujemy w takie kształty, jak uczucie, wiara, tradycja, dziedziczność i t. p. Mimo tego jednak racjonalistycznego ujmowania istota tych irracjonalnych elementów jest dla nas tajemnicą. W czymże więc tkwi problem? Zaufanie do racjonalistycznego myślenia kończy się rozczarowaniem, ilekroć program zbudowany tylko na nim nie uwzględnia owych irracjonalnych elementów. Obecne przesilenie, w którym znajduje się kultura tak zw. nowożytna, jest tego dowodem. Przesilenie to jest widocznym w Rosji i we Włoszech. Tak bolszewizm, jak faszyzm, jest rezultatem przewagi racjonalistycznego myślenia. Bolszewizm zmienia się ciągle w naszych oczach, faszyzm zaś jest w poszukiwaniu idei, bez której pozostałby tylko przemocą fizyczną, a więc

---

---

nie miałyby warunków trwałości. Ale i reszta świata przedstawia obraz niebywałych wysiłków, aby utrzymać gmach zbudowany przez racjonalizm. Liga Narodów, protokół genewski, paktys lokarneńskie, trybunały międzynarodowe są objawem owych wysiłków, a wszystkie są rezultatem tylko intelektu, przy braku uwzględnienia momentów irracjonalnych.

Istota irracjonalnych elementów jest metafizyczną i dlatego pozostanie dla nas tajemnicą. Wszelka nauka jednak, która je lekceważy, musi z konieczności doprowadzić do rozczarowania. Dlatego chociaż nie zbadamy ich istoty, to przecież winniśmy badać ich znaczenie (Sinn).

Spółeczeństwa różnią się od siebie stosunkiem, w jakim znajduje się u nich intelekt do owych irracjonalnych elementów. I tutaj nie sądzę, by mylnem było zdanie, że w społeczeństwach przemysłowych przeważa myślenie racjonalistyczne, społeczeństwa zaś agrarne są przeniknięte elementami irracjonalistycznymi. Jeżeli więc mowa o programie, to znaczy z jednej strony o zdaniu sobie sprawy, w jakim kierunku pójdzie rozwój danego społeczeństwa, a z drugiej strony o obmyślenie środków, któreby w granicach możliwości na ten rozwój wpływały, to musimy stwierdzić, że na-

---

---

ogół społeczeństwo polskie przedstawia obraz społeczeństwa agrarnego, że przeto usiłowanie stworzenia z naszego społeczeństwa państwa o typie z przewagą przemysłową natrafi na przeszkody tkwiące w owych poważnych irracjonalnych momentach. Wedle mojego zdania rozwój przemysłu u nas będzie zależnym od rozwoju rolnictwa, a wskutek tego program, mający określić strukturę naszego społeczeństwa wyjść musi z punktu widzenia agrarnego.

Państwo sowieckie jest polem doświadczalnym, jakiego dotychczas historia nie dostarczyła. Myślenie racjonalistyczne, przemysłowe, załamało się beznadziejnie na wsi rosyjskiej, na potężnych irracjonalnych elementach, tkwiących w duszy chłopu rosyjskiego. Komunizm okazał się niemożliwym wobec tkwiącego w duszy chłopu rosyjskiego poczucia własności indywidualnej. Przeciwnie, pierwiastki komunistyczne w mirze i dworze znikły i urzeczywistnił się wielki paradoks, że komuniści stworzyli własność indywidualną na wsi. Z tą chwilą załamał się także komunizm w przemyśle, a Rosja mimo wszystkich kolektywnych form jest państwem kapitalistycznym. Jest niem dlatego, że targ przemysłowy zależnym jest od dobrobytu chłopu, od rozwoju produkcji rolniczej;

---

---

a to jest rzecz zasadnicza w systemie kapitalistycznym.

Powyższy dowód doprowadza nas do następujących wniosków: I. społeczeństwo polskie jest społeczeństwem agrarnym, wszelki program przeto jego struktury musi wyjść z kwestji uporządkowania stosunków na wsi; II. rozwój przemysłu w Polsce zależy od rozwoju rolnictwa.

Mając na oku te dwa twierdzenia, winniśmy z całym naciskiem podnieść, że podstawowe błędy w urzędzeniu stosunków na wsi zemszczą się na całości, bo nie doprowadzą także do rozwoju przemysłu.

Czy w dotychczasowych usiłowaniach Państwa Polskiego przeprowadzenia reformy agrarnej tkwi błąd? Sądzę, że wszystkie dotychczasowe usiłowania, jak okazały się bezskuteczne, tak też będą niemi i w przyszłości, jeżeli pozostaną wynikiem myślenia przemysłowego, a nie agrarnego. Wiem, że zrozumienie tego twierdzenia nastrocza wielkie trudności politykom czynnym, politykom dnia bieżącego. A jednak od zrozumienia tego zależy powodzenie reformy i przyszłość państwa. Należy zrozumieć, że „ustawa“ nie tworzy nowej struktury, bo ustawa ma naturę sztuczności. — Reforma musi się oprzeć na owych irracjonalnych

---

---

momentach, o którychśmy mówili, a urządzenia, wprowadzane ustawami, z niemi przedewszystkiem muszą się liczyć, nie niszczyć ich, ale niemi kierować, jednych działanie wzmacniać, innych osłabiać.

Dotychczasowe ustawy rolne są wynikiem owego zaufania do intelektu, które charakteryzuje całą nowożytną kulturę. Stąd też wypływają i rozczarowania. Niedomaganiem społeczeństwa polskiego jest to, że elementy wiejskie, które opuszczają wieś, przejmują się tak dalece myśleniem miejskiem, że, chociaż potem wracają na wieś i z chłopem chcą pracować, nie rozwijają jego agrarnego myślenia, ale wszczepiają w niego myślenie miejskie. Stąd brak twórczości w kwestjach politycznych i gospodarczych u stronnictw ludowych. Przyjmują postulaty miejskie, aby się przekonać, że te postulaty urzeczywistnione na wsi wiodą do roztrząskania gospodarstwa wiejskiego. Przypomnijmy sobie dyskusję o ośmiogodzinnym dniu pracy w rolnictwie? A jednak przeniesiono ten postulat z miasta na wieś. Słyszymy głosy krytyki kas chorych, instytucji fabrycznej rozszerzonej na rolnictwo. Ten brak oryginalnej twórczości myślenia agrarnego uwydatnia się w sposobach walki o płacę i. t. d. na wsi. A jednak

---

---

fiasco, które zrobiły sowiety z zorganizowaniem t. zw. biedoty wiejskiej, powinno być wskazówką i nauką. Sowiety doszły do przekonania, że oprzeć się muszą na tak zwanych średniakach, ale co więcej, rządząca większość z Stalinem na czele stoczyła i wygrała walkę z Zinowiewem i nie poszła na eksterminację t. zw. kułaków, t. j. zaможniejszych i wzbogacających się chłopów.

Jak żaden kraj w historii, świadczy Rosja sowiecka, że racjonalistyczny program nie może być urzeczywistnionym. Byłby nim, gdyby ludzie byli maszynami funkcjonującymi precyzyjnie i bez odchyień. Na Zachodzie i w Ameryce kapitalistyczna organizacja osiągnęła przed wojną szczyt, ale wojna wykazała, że warunkiem jej jest międzynarodowość. Zburzone przez wojnę stosunki międzynarodowe dążą z olbrzymim wysiłkiem do restauracji, bez której przesilenie stawać się będzie coraz cięższe. Choćby te dwa warunki (automatyzm i międzynarodowość) dowodzą, że racjonalistyczne programy zawodzą. Zaniedbane pole irracjonalnych elementów winno stać się przedmiotem badań, a to nas wiedzie przedewszystkiem na wieś, do produkcji rolniczej, to nam każe zbudzić twórczość w elementach wiejskich.

Wychodząc z założenia, że uporządkowanie wsi

---

---

jest podstawą polskiego programu, że bez rozwoju rolnictwa, nie będzie rozwoju przemysłu uprzytomnić sobie winniśmy kilka twierdzeń. O zasadniczym mówiliśmy już wyżej: myślenie agrarne jest inne, jak przemysłowe, bo to ostatnie nie uwzględnia elementów irracjonalnych; przeciwnie, lekceważy je lub wprost niszczy.

Drugim twierdzeniem jest to, że wielka własność jest szkodliwą tylko wówczas, gdy jest zjawiskiem masowym, gdy wyklucza rozwój własności średniej. Trzecie twierdzenie odnosi się do powszechnie już dzisiaj uznawanego przekonania, że samo dostarczenie ziemi nie posunie sprawy uporządkowania wsi, ale że wymaga ono komasacji, uregulowania wspólnot i służebności, reformy prawa spadkowego, a przede wszystkim kredytu na te wszystkie zadania i na zagospodarowanie nowo powstałych jednostek.

Czemże wobec tego jest reforma rolna bez tych funduszy, oparta na wywłaszczeniu? Jest osłabieniem lub zniszczeniem dotychczasowych warsztatów gospodarczych, bez szans stworzenia nowych. Jest tem dziwniejszą, że dla zapasu ziemi nie potrzeba się uciekać do wywłaszczenia, środka, który jest sprzeczny z ideologią wiejską, urobioną na poczuciu własności indywidualnej, a jest

---

---

typowym produktem myślenia miejskiego, abstrakcyjnego i tak lotnego, jak nim jest pieniądz. W jednym tylko okręgu zgłoszono dobrowolnie do parcelacji 8000 ha, gdy wykazy imienne przeznaczyły z tego okręgu 5000 ha. Tak jest i gdzieindziej.

Dotychczasowe uwagi wiodą nas do wyników dających się streścić w tem, że nasza struktura winna być kapitalistyczną, opartą zasadniczo na wolności i że rozwój naszego przemysłu zależnym jest od rozwoju rolnictwa. To ostatnie stwierdzenie jest zasadniczem i powinno być punktem wyjścia wszystkich rozważań nad naszym programem narodowym.

Kto ma ochotę wejść w głąb tego problemu, a nie ogranicza się do postawienia tych postulatów, które są najpilniejsze, ten zrozumie, że idzie tu o coś tak wielkiego, jak dusza Polaka. Czy Polak — mamy na myśli ogół — ma myślenie, odczuwanie przemysłowca, czy rolnika? Maks Weber wykazuje, że wielki przemysł i handel stworzyły kraje protestanckie. Głębokie to ujęcie rozwiewa iluzję, że z każdego społeczeństwa, takimi samymi środkami, można uczynić społeczeństwo przemysłowe. Należy się zdecydować, że Polska jest krajem agrarnym i że przemysł winien się do tej zasady dostosować. Tego nie widzimy.



---

Zwłaszcza okres inflacji wywołał chaos w zakładaniu fabryk. Nie wytworzyliśmy programu gospodarczego, a powołana do tego Naczelna Rada Gospodarcza, dorywczo sformowana, służyć miała za zasłonę rządu w jego jednodniowych poczynaniach, ale zadania głównego, t. j. tworzenia planu, się nie jęła.

Po tych wywodach wrócić możemy do myśli, którąśmy postawili na wstępie: jaką jest idea narodu polskiego po odzyskaniu przez niego niepodległości. Sądzę, żeśmy zyskali pewne dane, które pomagają do uświadomienia sobie tej idei.

Przejęci jesteśmy kulturą Zachodu i na niej kształciliśmy i kształcimy nasze myślenie. Tymczasem rozwój naszych stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych nie szedł równym krokiem z Zachodem. Konstytucja nasza z 17-go marca jest tego jaskrawym dowodem. Jeden z jej głównych autorów podnosił z dumą, że zawiera to, co jest najpostępowszego i najdemokratyczniejszego na Zachodzie. Dzisiaj widzimy już dośladnie, jak bardzo nie odpowiada ona naszym właściwościom. Chwałą nas, że w ustawodawstwie socjalnem poszliśmy dalej, niż bardzo uprzemysłowione kraje. Dzisiaj widzimy już, że to ustawodawstwo czyni nas niezdolnymi do konkurencji

---

---

zagranicą. Umysłowość naszą ogarnął racjonalizm, wyciskający piętno na naszej pracy duchowej. Tymczasem kraj nasz jest agrarnym, a ludność religijną i to ludnością katolicką. Jest to jeden z najbardziej uderzających paradoksów dziejowych, że na najdalszym Wschodzie Europy w Rosji realizują się ostatnie skrajne konsekwencje nowożytnej kultury Zachodu. Załamują się, bo padły na grunt obcy, padły na społeczeństwo, które w rozwoju swym nie przekroczyło, o ile idzie o ogół, pierwotnego stadjum. Należy tylko dla uniknięcia nieporozumienia powiedzieć, że są dwie kultury Zachodu. Jedna z nich — to świat antyczny wchłonięty i rozwinięty przez chrześcijaństwo, aż do renesansu. Druga — to kultura nosząca nazwę nowożytnej »par excellence«, która od renesansu przez reformację i rewolucję francuską doszła do bolszewizmu. Byłoby także naiwnością sądzić, że formy średniowiecza dadzą się odnowić. Idzie tylko o myślenie. Myślenie mechaniczne, atomistyczne nie odpowiada społeczeństwu agrarnym, jest to myślenie, które wykwitło w miastach i które też cechuje społeczeństwo przemysłowe. Wieś przepojona jest irracjonalnymi elementami i dlatego powinna wytworzyć sobie swoją własną ideologję i tworzyć swoje własne instytucje. Jeżeli

---

---

w każdym państwie sprawdza się, że, kto ma ziemię — ma władzę, to w naszym społeczeństwie o tak przeważającej ludności rolniczej, nie widzi tego tylko ślepy mieszczuch nastawiony, jak mówi Niemcy, „industriезentrіsch“. Trafnie też mówi Oppenheimer, że własność ziemска jest Archimedesowym punktem, z którego poruszać się może świat socjalny w teorji i praktyce.

Programy miejskie zawodzą, bo nie uwzględniają irracjonalnych elementów, a jeżeli to czynią, to je racjonalizują. A przecież nie jest religijnym, kto tylko umie katechizm na pamięć, nie ma duszy przejętej tradycją, kto tylko zawiesza w pokojach portrety przodków, nie żyje uczuciem, kto tylko w teatrze zdobywa się na łyzy. Racjonalizm miejski przytłumia te elementy, szukać ich przeto trzeba na wsi, ale wsi, która myśli, czuje samodzielnie, która potrafi sobie uświadomić właściwą sobie ideologję, a umie bronić się przed narzuceniem obcej.

Mówimy o idei niepodległego narodu polskiego. Punkt wyjścia — to zawsze Zachód, ale Zachód oparty o świat antyczny i chrześcijaństwo pierwszych wieków i średniowiecza, aż do renesansu, a nie Zachód mechaniczny, atomistyczny, indywidualistyczny. Ten Zachód, który zdolnym jest

---

---

wydać wartości stałe, bezwzględne, a nie ten, który żyje wartościami względnymi; który zna tylko hipotezy. Wymaga to innego myślenia, jak to, którego uczy nas miasto. I dlatego uświadomi nam tą myśl wieś, ale wieś zbudzona ze snu, wieś twórcza.

Wyniki, do których doprowadziło nas dotychczasowe rozumowanie, dadzą się streścić w następujących punktach: 1) struktura państwa polskiego przedstawia i powinna przedstawiać pod względem gospodarczym strukturę o charakterze kapitalistycznym; 2) gospodarstwo winno być prowadzonem wedle zasady wolności gospodarczej, a nie zasady etatyzmu; 3) tendencja gospodarcza wiedzie coraz więcej do internacjonalizacji; wreszcie 4) stosunki państwa polskiego wskazują, że jest ono państwem agrarnem, i że rozwój przemysłu zależy od rozwoju rolnictwa. Ten ostatni zwłaszcza punkt jest dla Polski zasadniczym i odpowiednio zrozumiany wiedzie do wskazania drogi, po której rozwijać się będzie kultura naszego narodu. Oświećmy go jeszcze z kilku stron.

Przedewszystkiem nie należy rozumieć tak postawionej kwestji w ten sposób, jak gdyby przemysł mógł się u nas zacząć rozwijać dopiero po uporządkowaniu stosunków na wsi. Należy tylko

---

---

uwydatnić wzajemną zależność tych dwóch gałęzi produkcji od siebie. Polska nie może być państwem przemysłowem, ale nie znaczy to, żeby miała tylko przemysł rolniczy, lub tylko przemysł dostosowany do potrzeb rolnictwa, ale przeciwnie może i powinna rozwijać przemysł oparty na jej bogactwach naturalnych i nie może spuszczać z oka przemysłu wojennego.

Druga kwestja, którą staraliśmy się wyżej uwydatnić, jest przy obecnym charakterze myślenia społeczeństwa, a mamy na myśli sfery inteligencji, najtrudniejszą do zrozumienia i ocenienia. Idzie o stwierdzenie, że wieś wytwarza odrębny sposób myślenia, jak miasto, i że urządzenia wsi powinny wypływać z właściwego jej myślenia, a nie powinny być jej narzucane przez myślenie miejskie. Różnica między temi dwoma sposobami myślenia może być przedstawioną z różnych punktów widzenia. Podnieśliśmy tylko jedno kryterjum. Uważam, że myślenie miejskie jest typowo racjonalistyczne, a na myślenie wiejskie wpływają elementy irracjonalistyczne, które możemy tylko przeżyć, ale które, jeżeli je chcemy określić, mogą być tylko ujęte racjonalistycznie, a wskutek tego pozostają nadal tajemnicą. Aby się zbliżyć do tego, o co tu idzie, przytoczymy parę przykła-

---

dów. Sienkiewicz opowiada, że chłopci zapytani, dlaczego nie chcą się zgodzić na uregulowanie służebności, odpowiadali: „bo pan dziedzic na białym koniu jeździ, z pistoletu się strzela i dziewczkom w ślepie zagląda“. Ta humorystyczna argumentacja jest jednak odbiciem wiejskiej irracjonalności. Jeden napewno można z nich wysnuć wniosek, że sposób, który obrano dla uregulowania służebności nie odpowiada naturze wsi. Weźmy inny przykład. Francja znajdowała się w bardzo ciężkim finansowym położeniu, bo podczas wojny żaden rząd nie odważył się zaprojektować podwyższenia podatków. Francuz ginął z zapalem na polu bitwy, ale podwyższenie podatków było i jest najcięższą dla niego rzeczą. W porównaniu z Francją występuje jasno racjonalizm Anglików, którzy podczas wojny podwyższyli podatki, a potem zaprowadzili surowe oszczędności i znowu podatki podwyższyli. A przecież Francja jest obok Anglii tym krajem, który wydał kwiat kultury racjonalistycznej.

Przykłady te może pozwolą ocenić, o co idzie w obecnym przesileniu gospodarczym, i wogóle kulturalnym. Wynikło ono z przewagi myślenia racjonalistycznego. Problem przyszłości tkwi w odnalezieniu harmonji, jedności rozumu i uczucia.

---

---

Należy wydobyć z upośledzenia owe irracjonalne elementy, o którychśmy mówili, należy uświadomić sobie owo odrębne myślenie wiejskie, odrębną ideologję wiejską. I to nas wiedzie do możliwości dania odpowiedzi na pytanie, któreśmy postawili, jaką jest idea narodu polskiego po odzyskaniu przez niego niepodległości państwowej. Jeżeli w duszy wiejskiej tkwią owe irracjonalne elementy, które należy wydobyć, uświadomić sobie, a potem scharmonizować z elementem racjonalistycznym, to z dwóch narodów agrarnych, rosyjskiego i polskiego, ten ostatni ma więcej widoków powodzenia. Jest etnicznie jednolity i związał się z światem kulturalnym o wiele wcześniej, niż rosyjski. Jest katolickim, a wreszcie nie przeszedł wstrząśnienia, które na długie jeszcze lata każe się Rosji leczyć z ran otrzymanych.

Mówiliśmy już wyżej, że tylko naiwność może się obawiać wskrzeszenia form średniowiecza. Ale także świadczyłoby tylko o niezrozumieniu całego zagadnienia, które tu przedstawiamy, gdyby ktoś zarzucił, że grozi negacja olbrzymiego dorobku nauki ostatnich kilku wieków. Idzie właśnie o to, aby nauka pozostała nauką, aby nie przekraczała swych granic i nie miała pretensji do rozwiązywania tajemnic, których rozwiązać nie po-

---

---

trafi i do których rozwiązania metoda jej nie czyni jej zdatną.

Jeżeli więc idzie o odpowiedź na pytanie, jaką jest idea narodu polskiego, co Polacy ludzkości mogą przynieść, na co jej jesteśmy potrzebni, w czym tkwi nasza niezbędność, to brzmi ona: możemy się przyczynić do sharmonizowania elementów, z których złożoną jest dusza ludzka, rozumu i uczucia, a które z braku tej harmonji, gdy jeden tak wybuja, że zgniata drugi, przerzucają ludzkość od extremu do extremu i wywołują ciągłe przesilenia.

Zadanie to zaiste wielkie; od tego, czy będziemy mieli dość odwagi i siły, aby je podjąć, od tego, w jakim stopniu intensywności uświadomimy je sobie, zależeć będzie nasza przyszłość.



Benedetto Croce w liście do szóstego międzynarodowego kongresu filozofji uznaje metafizykę za raz na zawsze pokonaną. A jednak przyznaje, że jego nowożytna filozofja ma dość miejsca dla każdego rodzaju szczerzej i prawdziwej wiary na ziemi. Co więc rozumie Croce przez „wiarę“ a jeżeli jego filozofja nie wyklucza wiary, to cóż się dzieje z monopolem doświadczenia?

Zgadzam się jednak z Croce'm, gdy list swój kończy słowami, że filozof musi mieć określony zawód, a w pierwszej linji musi mieć „zawód człowieka“. Człowiek bowiem jest właśnie istotą, która dąży i tęskni do wiecznej prawdy i wiecznego dobra.

---

Nie mam pretensji, aby być uznanym za „pisarza“ polskiego. Nie z stanowiska kompetencji przeto, ale jako człowiek pragnący swój fach prawnika utrzymać na ogólnem podłożu kultury, czytam, mam swoje zdanie i pozwalam sobie wypowiedzieć je tutaj o naszych krytykach i historykach literatury. Niech mi to nie będzie wzięte za zuchwalstwo, jeżeli powiem, że niektórzy nie umieją pisać. Dzieje się tak z tego powodu, że krytyk piszący np. o wielkim poecie, sam chce tak pisać, jak ten poeta. Pisze więc tak bujnie, kwieciście, fantastycznie, że czytelnik dopiero wówczas nie rozumie nic tego poety, ale nie rozumie i krytyka. Dlaczego wszyscy tak nie piszą, jak np. Pawlikowski, którego prace są pierwszorzędnej wartości, jak Łempicki, którego wszystko, co znam, jest doskonałe, jak Broniewski, z którym się najzupełniej nie zgadzam, ale którego pracę o Żeromskim uważam za wyborną.

Niemcy piszą strasznie. Ich okresy o nieprzej-

---

---

rzanej długości, ich rzeczowniki składane z zawrotnej ilości wyrazów, ich przesada w tworzeniu nowych wyrazów, wszystko to działa odstrasza-  
jąco. Ale kto raz zdecyduje się na męczarnie zrozumienia ich, ten z Gundolfa, Bertrama, Cysarza, Korffa wynosi wielki respekt dla nich i pobudzenie dla siebie. Wiedzą, czego chcą, przeprowadzają to z konsekwencją nienaganną i w systemie upakarzającym Słowianina, nie lubiącego z reguły nigdzie porządku.

O niektórych naszych historykach literatury nie można wydać takiego sądu. Ciśnie mi się pod pióro szereg przykładów. Przypominają mi moją rozpacz, gdy mimo wszystkich wysiłków nie mogłem objąć myśli autora. Nie chcę ich cytować, aby nikogo nie dotknąć. Ale wiem, że w mej desperacji nie jestem odosobniony.

Dlaczego „Dzieje Polski“ Bobrzyńskiego wywarły i będą wywierać wpływ? Bo pisane są z jasnością i konsekwencją, nie dającą się prze-wyżyć, bo mają konstrukcję artystyczną, uderzającą przez swą prostotę i spokojne piękno. To też książka ta zostanie zawsze młodą, gdy dzieło Szujskiego właśnie przez swój język, zasuwa się w niepamięć.

Z współczesnych publicystów np. głos Stani-

---

---

sława Estreichera będzie wywierał na przyjaciół i przeciwników zawsze wpływ. Jest to bowiem dowódca, którego bataljon jest zawsze w wzorowym ordynku, sprawny, bez luk. Jego żołnierze — myśli niosą ze sobą naprawdę kule, nie kwiaty.

Dlatego prośba, skierowana do tych, którzy przedewszystkiem są siewcami kultury, do krytyków i historyków literatury:

zniźcie lot, abyśmy was mogli dojrzeć, my ludzie prozaicznej pracy, ale garnący się do waszych wyżyn.

---

35.

Żalić się na swoją niedolę przed drugim, znaczy nudzić go śmiertelnie. Ale nie trzeba zanudzać i siebie samego.

Co wiemy o uczuciu? Tyle, ile nam o niem powie rozum, gdy zaś uczucie ma być czemś równorzędnem z rozumem, więc oczywiście jest błędne koło. Nie da się odeprzeć Heglowskie: „der Geist bezieht sich auf sich selbst“. Dlatego mnie nie niepokoi stosunek nauki do wiary. Sądzę, że ktokolwiek przemyślał naukę Kościoła o łasce, jest w tem samym położeniu.

Należy tylko, powtarzam z naciskiem, umieć transponować pojęcia średniowieczne na nowożytnie, a odsłonią się te same dwa światy, które ludzkość zawsze widziała, chociaż nie zawsze zdawała sobie z tego sprawę. Heraklit był ścisłym myślicielem i mistykiem. Św. Tomasza status naturae corruptae, to świat widziany wedle kategorii związku przyczynowego, a status naturae integrae to świat rządzony miłością. Jak nie każdy jest muzykalny, tak nie każdego świat duchowy jest otwarty dla metafizyki, dla religii. Nic innego nie mówi Kościół, twierdząc, że bez „łaski“

---

---

człowiek kocha tylko siebie, czyli tkwi w świecie związku przyczynowego, „łaska“ zaś wyzwala go z egoizmu i przenosi w świat, w którym przez Boga kocha wszystkich.

---

37.

Ludzie, którzy zajmują się rzeczami niematerialnymi, uważani są za nieproduktywnych. Dziwna rzecz, że tylko po takich nieproduktywnych pozostaje trwały spadek.



---

38.

Polacy wtedy tylko są szczęśliwi, gdy jeden za nich myśli. Bynajmniej nie próżnują: jedni go podziwiają, drudzy krytykują, wszyscy więc pracują.

---

39.

Myśl genialna jest, jak błyskawica. Oślepia. Ludzie nie mogą jej znieść, więc ją dopóty krytykują, osłabiają, kompromisami łagodzą, aż jej światło przyćmiał i dostosują do siły swego wzroku. Długo znowu potrzeba czasu, aby zajaśniała pierwotnym swym blaskiem i to dla niewielu.

---

Dzieło sztuki jest kształtem, w którym twórca ujawnia swą duszę. Duszą jest świat duchowy artysty, ujęty jako całość i jedność. Obejmuje więc rozum i wszystkie irracjonalne elementy. Całość ta jednak jest chaosem, dopóki właśnie twórczość artysty nie uczyni z niego kształtu.

Nie jest więc dziełem sztuki suma przejawów ducha, niestopiona w kształt. Jest tylko materjałem dla takiego kształtu. — Powieść Joyce'a „Ulysses“ jest przykładem takiego chaosu bezkształtnego. Odmawiam jej przeto charakteru dzieła sztuki, a przyznaję wartość materjału.

Nie jest dziełem sztuki spis faktów, jeżeli z duszą artysty nie mają nic wspólnego w tem znaczeniu, że opisujący jest tylko rejestratorem, chociaż je wiąże przyczynowo ze sobą. Jeżeli jednak stworzy z nich pewien kształt, jeżeli, jak się to mówi, nada swemu opisowi pewną konstrukcję ideową, to uczyni z niego właśnie przez to dzieło

---

sztuki, jakkolwiek będzie się nazywało: poematem, powieścią, historją, teorją.

Jakież więc jest zadanie krytyka? Z kształtu ma rozpoznać duszę.

---

41.

Ile smutku mieści się w przyznaniu człowieka,  
że jego życie było żartem, gdy je czyni u schyłku  
tego życia.

Zegarek mój jest stary. Oddany przyjaciel i powiernik mych alte cose. Ileż razy mówiłem mu: „zatrzymaj się, czy nie wiesz, że każdy twój krok naprzód zbliża mnie do śmierci“. „Mylisz się“ — odpowiadał — „śmiercią byłoby właśnie moje zatrzymanie. Życie jest ciągłym ruchem i ustawiczną zmianą. Ustanę, gdy wypełnię czas, który mi mój zegarmistrz nakreślił. I Twój Najwyższy Zegarmistrz wyznaczył Ci Twój kres. W bezkresie, do którego twa dusza tęskni, nie żyje się wedle zegara, nie będę Ci tam towarzyszył. Ale wówczas obejdiesz się też bez powiernika, wszystkie Twoje alte cose staną Ci się jasnemi, nie ograniczy ich tam ani czas ani przestrzeń, ani żadna inna zmiana“.

---

43.

Jakiś mędrzec chiński umieścił w swej łaźni napis: staraj się być codzień nowym. Staram się.

---

44.

Powieściopisarze szukają niestrudzenie w kobiecie — poprzez stosunek płciowy — człowieka. Aby go znaleźć, trzeba samemu być człowiekiem.



---

45.

Jeszcze ostatni człowiek na ziemi tworzyć sobie będzie swój pogląd na świat.

---

46.

Największy smutek — to czuć się wśród ludzi samotnym. Nietzsche stworzył sobie Zarathustrę, słonecznego gościa, i w tej fikcji znalazł towarzystwo.

---

47.

Mówić komuś prawdę o nim, znaczy czynić sobie z niego wroga. Najdelikatniejszym w mówieniu prawdy trzeba być wobec własnych dzieci, a jednak trzeba im mówić prawdę o nich.

---

48.

Między bojaźnią a nadzieją spędzamy życie.

Ciągle dążymy, gonimy za czemś, co zdobyte nie daje nam godziny szczęścia.

Życie jest łańcuchem napięć. Po każdym z nich następuje krótkie odprężenie, które czyni miejsce nowemu napięciu. Ustanie tej kolejności jest śmiercią.

Jakkolwiek obawiam się surowej odprawy, to jednak muszę wyznać, że wedle mnie pewna część znakomitych psychiatrów powinna przede wszystkim być zbadaną w ich znakomitych zakładach. Gdyby z nami prawnikami chcieli mówić, nie jak ze swymi klientami, dowiedzieliby się, że myśmy także mieli swojego normalnego człowieka, niewzruszalne prawa obywateli i t. d.

To minęło. Dajemy sobie radę bez tych fikcyj. Owi psychiatrzy natomiast tkwią dalej w teorii o normalnym człowieku, którego nigdy nie było, niema i nie będzie. Dlatego pokonałem moje przeżenie, gdy w książce Wilhelma Lange-Eichbauma „Genie, Irrsinn und Ruhm“ przeczytałem alfabetyczny rejestr obłąkanych, których ludzkość otoczyła sławą, czcią, legendą, świętością. Lange zapytuje jednak sam, czy takie badanie, taka pathografja, nie jest tylko „dla smakoszków“.

Takie badania pathograficzne ujawniają jeszcze raz stosunek wiedzy do wiary. Nie mam zdania,

---

czy metoda pathografów wiedzie do prawdy — mogą mieć tylko wątpliwości — ale w każdym razie znamionują one ten wysiłek człowieka, którego celem jest wiedza. Jakiegokolwiek byłyby jego owoce, nie potrafi usunąć tego drugiego nurtu płynącego w człowieku, którym jest wiara. Ona to — zwłaszcza z oddali — przysstraja, zdobi, powiększa, idealizuje, uświęca. Czem byłoby życie bez wiary, przykład znajdujemy w pracy pathografów: historia byłaby zaludnioną przez obłąkanych. Musielibyśmy za królem Learem powtarzać: „gdy się rodzimy, płaczemy, że wejść musimy na wielką scenę błaznów: świat“.

---

50.

Że kocham, wiem. Że jestem kochanym, mogę tylko wierzyć. Dlatego miłość jest możliwą tylko przez Boga i w Bogu. Ilu ludzi to rozumie!

---

5<sup>1</sup>.

Dla tych, których interesuje irracjonalne, dla ludzi uczuciowych, dla tych, dla których „Gefühl ist alles, Name ist Schall und Rauch“, dla tych wszystkich rozmowa z innymi staje się prędko nużącą. Irracjonalne da się bowiem wyrazić tylko symbolami, porównaniami, a tych zwyczajna rozmowa nie stwarza. Stąd ludzie tacy szukają samotności. Szukają jej także dlatego, że to coś niewyrażalne jest wrażliwszem, niż najdelikatniejsza tkanka, chronią się przeto przed ranami, które zadaje im otoczenie.



---

5<sup>2</sup>.

Niewielu poetów żyło tak wyłącznie w abso-  
lucie, jak Hölderlin. U niewielu też można z ta-  
ką wyrazistością widzieć, czym jest poezja. Wolno  
jej dawać tylko kształty. Stąd zrodził się świat  
Hölderlina, świat bogów, półbogów, herosów.

---

53.

Czy Dante stał się mniejszym przez odkrycie Asina, że czerpał z pomysłów arabskich? Odpowiedź mieści się w tem, że Arabowie mieli pomysły, ale nie mieli ...Dantego.

---

54.

Tak zwana obiektywność bywa kompromisem autora z domniemanym przeciwnikiem. Zrzekam się pochwały, że jestem obiektywny, jeżeli mam ją zyskać za taką cenę.

W ostatnim kręgu piekła spotyka Dante Alberyga. Ciało jego zostało na ziemi, a tylko dusza występna krzepła w Kocytu otchłani. Złodowacona toń tuliła duchy. Nie mogły płakać, łzy bowiem, które pierwsze wyszły przez ócz bramę, zmarzły i szklaną stworzyły przyłbicę, pod powiekami ócz oszklwiwszy jamę. Duch wołał do poety: ..., „Zewłoka moja jeszcze żywa  
Na ziemi, nie wiem, w jakim żyje ładzie.

---

Abyś zaś chętniej lód, co się układa  
Z łez przestarzałych, obłuskał mi z twarzy,  
Wiedz, że w momencie, gdy się spełnia zdrada,  
Jako ta moja, czart stoi na straży  
Ciała i póki śmiercią nie ochłódnie,  
Do tego kresu sam w niem gospodarzy.  
Dusza odrazu przelała w tę studnię;  
Niejedno ciało do świata należy,  
Którego cień tu swe odprawia grudnie“.

---

---

Poeta „zostawił mu w oczach brzemie; surowość jego — tam był czyn cnotliwy“.

Straszliwy obraz. Prawdziwy: bolszewicy odebrali Rosjanom duszę. Problem rosyjski opiewa: czy, kto i kiedy zwróci im wygonioną duszę.

---

Na drugim polskim zjeździe filozoficznym, prof. Jan Łukasiewicz odmówił całej dotychczasowej filozofji wartości naukowej. Filozofję należy wedle niego dopiero stworzyć. Wyobraża ją sobie w następujący sposób: „Przyszła filozofja naukowa musi zacząć swą budowę od samego początku, od fundamentów. Zacząć zaś od fundamentów, to znaczy zrobić naprzód przegląd zagadnień filozoficznych i wybrać z pośród nich te tylko zagadnienia, które można sformułować zrozumiale; odrzucić zaś wszelkie inne. W tej pracy przedwstępnej logika matematyczna może być użyteczna, bo ustaliła znaczenie wielu wyrażeń, należących do filozofji. Następnie trzeba przystąpić do prób rozwiązania tych zagadnień filozoficznych, które można sformułować zrozumiale. Najodpowiedniejszą metodą, którąby należało zastosować w tym celu, zdaje się być znowu metoda logiki matematycznej, metoda dedukcyjna, aksjomatyczna. Oprzeć się trzeba na zdaniach o ile możliwości intuicyjnie

---

---

jasnych i pewnych i takie zdania przyjąć jako aksjomaty.....

Wszystkie inne pojęcia muszą być bezwarunkowo zdefiniowane na podstawie pojęć pierwotnych, a wszystkie inne twierdzenia bezwarunkowo udowodnione na podstawie aksjomatów i przy pomocy przyjętych w logice dyrektyw dowodzenia».

Gdybym miał być legitymację do wzięcia udziału w zjeździe, byłbym prosił prelegenta, dla którego mam pełny szacunek, o kilka wyjaśnień.

Filozofja, jak ją pojmuje prof. Łukasiewicz, byłaby rzeczywiście (gdyby było możliwem zbudować ją wedle jego zamierzeń), nauką, ale filozofja, jak ją od tysięcy lat ludzie uprawiają, nauką w rozumieniu prof. Łukasiewicza nie była, nie jest i nie będzie, bo ta filozofja polega na twórczości. Przyznać to musi i prof. Łukasiewicz, bo nietylko godzi się, ale w pewnych warunkach nakazuje formować nowe aksjomaty i dobierać nowe pojęcia pierwotne. Cóż zaś innego o przyjęciu takich lub innych aksjomatów decyduje, jak nie właśnie twórczość. Występuje to jeszcze wyraźniej w pierwszym stadjum, które prof. Łukasiewicz określa, jako »przegląd zagadnień filozoficznych«. Jeżeli się czyni przegląd, to musi się mieć jakiś materiał pozytywny, z którego jedne przed-

---

miotą się przyjmuje, a inne odrzuca. Jeżeli więc prof. Łukasiewicz nie ogranicza »nauki« filozofji do historii filozofji, to określenie, co jest »zagadnieniem filozoficznym«, musi także pozostawić twórczości.

Gdyby zaś to nasze rozumowanie było fałszywem, to jest, gdyby twórczość w doborze zagadnień filozoficznych była wykluczona, a na wybór zagadnień wpływało tylko to, czy dadzą się zrozumiale sformułować, to obawiamy się, że wówczas ostałyby się tylko takie zagadnienia, na które formułujący je ma już odpowiedź, a wówczas ta »naukowa« filozofja byłaby tylko dla autora interesującą.

Ważniejszem jednak dla scharakteryzowania stanowiska prof. Łukasiewicza jest to, co mówi na końcu: »O kontakt z rzeczywistością należy dbać nieustannie, by nie tworzyć bytów mitologicznych w rodzaju idei platońskich i rzeczy samych w sobie Kanta, lecz zrozumieć istotę i budowę tego świata realnego, w którym żyjemy i działamy, i który chcemy jakoś przekształcać na lepszy i doskonalszy«. Nie odważyłbym się na polemikę z prof. Łukasiewiczem, ale wolno mi zapytać, czy pragnąc przez swoją filozofję »przekształcić świat na lepszy i doskonalszy«, nie

---



---

porzuca nauki, a nie wchodzi na teren polityki.

Filozofja naukowa prof. Łukasiewicza jest z pewnością potrzebną i przynieść może, jeżeli powiedzie się ją zbudować, korzyści. Ale nie wyklucza ona innej filozofji, tej, która polega na twórczości. Nie uniknie jej i prof. Łukasiewicz, jak wyżej powiedziano, ale gdybyśmy go przyjąć chcieli dosłownie, to ludzkość stałaby się o wiele, wiele uboższą.

---

57.

Genjusze nie pozostawiają po sobie szkoły.

---

58.

Tylko człowiek zadowolony z siebie może sam siebie ironizować.

Człowiek zgorzkniały oskarża innych, nigdy siebie.

---

59.

Wielki człowiek nie staje się, on jest.

---

60.

Powiedział ktoś, że bolszewizm jest odpowiedzią Rosji na wyprawę Napoleona na Moskwę. Jaką będzie odpowiedź Ameryki na wciągnięcie jej do wojny państw europejskich? Jaką będzie odpowiedź kolorowych na wciągnięcie ich do wojny białych?

Po wstąpieniu Germanów na arenę świata starożytnego upadło imperjum rzymskie.

Większe, niż bolszewicki system gospodarczy, grozi kapitalizmowi niebezpieczeństwo od wyzwolénnych ruchów narodów azjatyckich.

---

61.

Konserwatyzm jest przeciwstawieniem rewolucji, a nie postępu. Rewolucją jest zniszczenie tych instytucyj, które wrosły korzeniami w społeczeństwie, które tworzą jego organiczny skład. Postęp nie jest możliwy bez Boga. Dlatego konserwatyzm musi być religijny.

---

62.

Jeżeli posłannictwem narodu polskiego jest niesienie kultury zachodniej na Wschód, to nasza polska kultura musi być wysoka, aby przyciągała do siebie. Dlatego istnienie narodu polskiego zależnem jest w pierwszej linji od wysokości jego kultury. Wszystko inne ma służyć rozwojowi tej kultury. Niechby to zrozumieli ustawodawcy, którym wystarczają szkoły powszechne i zawodowe.

Tonnies wprowadził odróżnienie społeczeństwa (Gesellschaft) od wspólności (Gemeinschaft). Nie wiem, czy dość ściśle oddaję jego myśl, jeżeli powiem, że tam, gdzie ludzie związani są prawem, mamy do czynienia ze społeczeństwem, tam zaś, gdzie węzeł ten polega na motywach irracjonalnych, przedewszystkiem na miłości, mamy do czynienia z wspólnością. Wedle tego określenia państwo jest społeczeństwem, a n. p. rodzina jest społeczeństwem, o ile jest unormowaną przez prawo, a jest wspólnością, o ile czynią ją pewną całością motywy irracjonalne.

Państwo Polskie jest obecnie w bardzo charakterystycznej fazie. Faktyczna władza opiera się na oddaniu się ogromnej części społeczeństwa wodzowi narodu. Obok pierwiastka, który cechuje społeczeństwo, wystąpił przeto i zapanował pierwiastek, który cechuje wspólność. Niebezpieczeń-



---

stwo tkwi w tem, aby taki stan rzeczy nie osłabił  
poczucia prawa, z chwilą bowiem usunięcia się lub  
śmierci wodza, społeczeństwo zostałoby bez żad-  
nego spoidła.

---

64.

Szkodę przynosi metoda przedstawiania wroga tylko ze strony jego wad, słabości i błędów. Nie pozwala ocenić wielkości niebezpieczeństwa i usypia czujność. Niestety u nas wykazywanie ciężzyny i sprawności naszych wrogów uchodzi za brak patryjotyzmu.

---

65.

Czytając poezje Feliksa Konopki, przeżywam razem z nim mękę i bunt jego sztygara, który w grobie ręce swe żrąc, woła:

„W mrokach obłędu i śmierci, w grozie kamiennych snów,  
Kułem do Ciebie drogę”.....

Grób mu się rozbudował twierdzą i w kamień  
zagaścił złudę, a on i tak pyta:

„A czy Ty wiesz?.... a czy Ty wiesz?.... że ja i tak... pójde?  
Jak? — pytasz — jak? — ano tak — o: pazurami.

A potem?... potem... pójde bez pazurów...

Pyskiem w gruz, w martwią grani,

Zgrzytem kości, w mur.

A potem resztą sił — a potem już... bez sił...

Potem, jak ślepy krzyk, co wyje w ił...

A potem — potem krwią, krwią do Ciebie przesiąknę przez grudę...

A pójde..... a pójde.

.....a pójde.

.....a pójde”.

Tak przebija się poeta z ciemności w światłość.  
Podziwiam jego wewnętrzną siłę, wewnętrzne za-  
soby jego duszy. Wszystko, co pisze, przeżył i prze-

---

żywa naprawdę. Poezje jego — to nie literatura, to drgające życiem zmaganie się »rozdwójonego« człowieka. Na polarność natury ludzkiej znalazł artystyczny wyraz dwóch rąk:

„Ponad wszystkie mgły złudzeń wytrzeźwiona Jawa  
to Prawa dłoń.

W upalnej nocy powiewach  
Mdlejących kwiatów woń  
Dłoń Lewa.

Jedna... światów tyrańskich budząca przymusem,  
a uboższa o wszystkie me sny.

Druga... zmierzch — sen — i śmierci najśłodsza pokusa...  
Lecz wiem: i to także Ty“.

Feliks Konopka jest myślicielem i wysokiej miary artystą. Dla swoich przeżyć religijnych i filozoficznych znajduje wszędzie kształt i kreśli go z wrażliwością i realizmem malarza, który dostrzega każdą plamę światła i cienia. Dzieje się wskutek tego, że czytelnika porywa jego subtelność. Nie idzie za żadnym modnym kierunkiem. Myśli kształtami artystycznymi, które czytelnik przemienić musi na problemy dręczące duszę poety. To właśnie, że poeta ujawnia się dopiero wtedy, gdy ma już wykończony kształt artystystyczny, sprawia, że produkcja jego jest szczupłą, jakkolwiek natura jego jest bogatą.

Feliks Konopka nie należy do cechu poetów.

---

---

Może nie czułby się tam dobrze, a może i towarzysze patrzyliby na niego, jak na obcego. Może to więc i dobrze, że w epoce swoich dusznych zmagania siedzi w swoim Brniu. Lecz przyjdzie czas.....

---

W pewnem towarzystwie zastanawiano się, jakie powieści u poszczególnych narodów mają największe powodzenie. Stwierdzono tam, że Rosjanie są niestrudzeni w obnażaniu duszy i w czynieniu, jak mówi zagadkowy cynik Erenburg, przy każdej sposobności jeneralnej spowiedzi z całego życia. Bardzo byłaby interesującą, mówiono, statystyka, ile jest niezdradzających swych mężów Francuzek, a ile nie porzuconych przez nich. Anglicy przebierają swoich bohaterów: lordów w dżokejów, dystyngowane damy w szoferów lub panny sklepowe, każą im przechodzić przez szereg niewinnych awantur, aby zawsze dojść do happy end. Niemcy starają się rozwiązać jakiś problem i załamują ręce, że się rozwiązać nie da, że zaś nie potrafili tego także i Rosjanie, więc zawarli, jak ktoś przenikliwie zauważył, pakt w Rapallo. W Skandynawji panuje wieczny głód: fizyczny, moralny, duchowy. Hiszpanie kontynuują bez wytchnienia Donkiszota. Włosi robią ciągle na-

---

---

miętność wśród nieprawdopodobnych ornamentów światła, ciepła i barw. A Polacy?... Jak pszczoły wysysamy słodycz z każdego kwiatu. Zresztą czekamy na polskiego Conan Doyle'a.

Dyskusję zakończył niemy dotychczas uczestnik zebrania: »a więc wszystko w porządku, a mówi się o jakimś przesileniu kultury«. Ktoś rzucił w pośpiechu: »tak, tak, ale to nudne.....« Roze- szliśmy się, aby przed zaśnięciem przynajmniej godzinę spędzić z obnażonym Rosjaninem, zdra- dzającym i zdradzonym Francuzem, przebranym Anglikiem.

---

67.

Hans Carossa jest niepospolitym talentem. Lekarz, odbył wojnę światową, mieszka w Monachium, podobno nigdy nie był w Berlinie. Dwie jego prześliczne książki »Eine Kindheit« i »Verwandlugen einer Jugend« wartałoby porównać z Zegadłowicza »Pamiętnikami Mikołaja Srebrzempisanego«, aby się dowiedzieć, jak rośnie poeta niemiecki, a jak polski. Carossy »Rumänisches Tagebuch«, napisany z przedziwną prostotą, bez śladu patosu, jest straszliwym oskarżeniem wojny. Epizody skreślone w kilku lub kilkunastu wierszach nie mogą być zapomniane. Dziennik ten pisał poeta, pisał go jednak przede wszystkim... człowiek. A tomik zatytułowany »Gedichte«? Ma się wrażenie, że kształty, zaklęte w wiersze, odbyły daleką drogę, nim się okazały światu. bo z dalekiej pochodzą głębi.



---

Z radością przeczytałem książkę mającą tytuł: »T. D. Polityka konserwatywna, Warszawa u Gebethnera 1928«. Podnosi ona naszą literaturę polityczną do wysokiego poziomu, mnie zaś tembardziej cieszy, że stawia problem uniwersalizmu i indywidualizmu. Boję się wydać sąd o rezultatach, do których autor dochodzi, bo nie stać mnie obecnie na studjum, którego książka naprawdę wymaga. Wymaga zaś z dwóch powodów. Autor daje tylko wyniki swoich rozważań, a nie przedstawia procesu myślowego, który go do niej doprowadził. Sprawia to, że książkę czyta się intuicyjnie. Czytelnik sam sobie ten proces dorabia, a że się często myli, więc wraca do przeczytanych już ustępów, co lekturę przedłuża. Powtóre: autor opiera się na literaturze francuskiej i angielskiej a nie uwzględnia literatury niemieckiej. Ocenic, czem jest książka p. T. D. w ogólnym dorobku literatury politycznej, możnaby przeto dopiero wówczas, gdyby się poglądy autora wy-

---

---

próbowało na literaturze niemieckiej. Nie mam niestety czasu na zrobienie tego, ale mój instynkt mówi mi, że w autorze »Polityki konserwatywnej« przybywa polityce, opierającej się na religji, nie zwyczajna siła. Wydaje mi się, że autora zrozumie, kto zrozumie jego wynurzenie:

»To, co swobodne, ma źródło w ideach. Tu zaraz trzeba zauważyć, że przyzwyczajenia i instytucje powstają, jako skutek pewnych dłużej trwających idei, tak, że to, co jest swobodne w terażniejszości, odszedłszy w przeszłość, staje się czemś determinującym dla przyszłości. W tem znaczeniu przeszłość nabiera charakteru tragedji«. Aby jednak to wynurzenie zrozumieć, potrzeba dłuższej dyskusji z autorem.

---

69.

Ogólnie stwierdzają, że niema definicji romantyzmu, uchodzi jednak uwadze, że jest ona niemożliwa. Jeżeli bowiem romantyzm jest przeciwstawieniem racjonalizmu, a definicja może być tylko racjonalistyczna, przeto zdefiniowanie romantyzmu jest takim samym usiłowaniem, jak usiłowanie, aby niewidomy przeżywał barwy, gdy mu je ktoś racjonalistycznie określa. Dlatego romantyzm przeciwstawia rozumowi intuicję, dlatego Husserl, aby się przedostać do idei, zniósł dotychczasową logikę, dlatego Spann w swej »Kategorienlehre« stara się zbudować — mojem zdaniem dotychczas bezskutecznie — odrębną logikę dla romantyzmu.

Jeżeli istotą romantyzmu jest uczucie, to wszelki zewnętrzny wyraz tego przeżycia, które nazywamy uczuciem, jest tylko śladem, niejako sygnałem procesu wewnętrznego. Rozum chwytą te ślady i porządkuje je, a wskutek tego przekształca

---

---

i zmienia. Czyni to swojemi środkami, a więc nie jest w stanie oddać istoty przeżycia. Dlatego nie można się »nauczyć« ani piękna, ani filozofowania (jeżeli istotę filozofji widzieć będziemy w twórczości). Można je tylko przeżywać. Żadna estetyka nie sprawi, aby człowiek, który, jak się popularnie mówi, nie ma smaku, nauczył się przeżywać piękno, a może tylko dowiedzieć się, co inni uznają za piękne.

Człowiek tworzy sobie przeto dwa światy: jeden rozumem, drugi intuicją. W pierwszym nie możemy wyjść poza granice czasu i przestrzeni. Jest też to świat zimny i ubogi. Zbudowany jest na tem, co jest dostrzegalne, a co porządkuje się wedle przyjętych praw logiki. Jest to więc świat zmienny, nie ma bowiem stałego, absolutnego punktu oparcia. Wiedzie z konieczności do ateizmu, a w moralności do utylitaryzmu.

Świat drugi, świat uczucia, nie jest związany warunkami czasu i przestrzeni. Sięga poza nie, a nie krępowany — w swoich narodzinach — tylko dostrzegalnem, zdolen jest spełnić tęsknoty człowieka i dać mu środki do pokonania tego, co duszę jego przejmie strachem.

Świat ten nazywamy romantycznym, wydobywając z pojęcia romantyzmu to, co jest w niem

---

---

istotnem, to jest to, co je czyni przeciwstawieniem racjonalizmu.

Człowiek oba te światy ma w sobie. Kwestją jest tylko, czy one doszły w nim do harmonji między sobą, czy też jeden z nich przygłusza drugi. Historia wykazuje epoki, w których przeważa jeden lub drugi typ ludzi, wykazuje także okresy harmonji, jak również, że hegemonja jednego kierunku wywołuje reakcję drugiego i dążenie do uzyskania pewnej równowagi.

Analizując wedle tych kryterjów obecną europejską kulturę, stwierdzić musimy, że do wielkiej wojny hegemonję miał racjonalizm. Pytanie, które zaprzęta głębsze umysły, opiewa: czy z objawów, które po wielkiej wojnie wystąpiły na jaw, można wnioskować, że Europa dostrzegła, iż racjonalizm nie jest w stanie zaspokoić pragnień ludzkości, że wskutek tego ludzkość szuka innej drogi, mającej przynieść ulgę. Jeżeli stwierdzimy przełamanie się racjonalizmu, to w myśl powyższych uwag oznaczałoby to silniejsze wystąpienie na jaw tego kierunku, któryśmy nazwali romantycznym.

Sądźmy, że przesilenie europejskiej kultury polega właśnie na hegemonji racjonalizmu. Przyniósł on w dziedzinie politycznej ten ustrój, który pod nazwą demokracji, jest z jednej strony ato-

---

---

mizacją społeczeństwa, z drugiej zaś strony jego mechanizacją. Pierwsza objawia się w zaniku tych instytucyj, które powstawały i rozwijały się organicznie. Druga objawia się w mechanicznej zasadzie większości, na której tak pojmowana demokracja polega. Rezultaty w świecie politycznym ujawniają się w niezdolności organów zbudowanych przez tak pojmowaną demokrację do rządzenia. Jeżeli za zasadniczą formę tych ustrojów uważać będziemy parlamentaryzm, to nie może ulegać wątpliwości, że potrzebuje on sanacji na wszystkich swych piętach, jeżeli ma być zdolnym do dźwignia na sobie rządów. Dlatego też powszechnem jest przekonanie, że, jeżeli Europa nie ma stać się kozacką w znaczeniu rządów absolutnych, to racjonalizm powinien zejść ze swego tronu i szukać pojednania z tym światem, któryśmy nazwali romantycznym. Pojednanie to jednak musi być uczciwe, to jest do głosu winien przyjść czysty idealizm płynący z uczucia, z intuicji, a nie sztucznie wyhodowany przez swego przeciwnika: racjonalizm. Powiedzmy odrazu, że to pojednanie może nastąpić tylko przez pośrednictwo religji.

Skreślone wyżej ogólnie ujęte uwagi pragniemy zilustrować przykładami. Bolszewizm jest szczytem racjonalizmu. W niepospolitej swej »Kulturge-

---

---

schichte der Neuzeit« mówi Egon Friedell, że bolszewicy użyli nieznanego dotychczas w dziejach ludzkości środka, bo odebrali narodowi rosyjskiemu duszę. Przeciwwstawieniem bolszewizmu był w swych narodzinach faszyzm. Z żadnej nie powstał doktryny i wszelką chciał obalić. Był tylko młodością, krwią, instynktem. Temi tylko motywami nie można jednak rządzić. To też Mussolini racjonalizuje swój pierwotny romantyzm, a współczesność patrzy z napięciem, jak daleko pójdzie w tej racjonalizacji, czy faszyzm z odrębnych źródeł płynący nie zakończy się bezduszą bolszewicką. Pocieszają nas, że to, co jest dzisiaj, jest okresem przejściowym.

Nie chcemy mnożyć przykładów. Analiza naszych własnych polskich stosunków przywiodłaby nas niechybnie do wniosku, że my także znajdujemy się w okresie przesilenia. Po odzyskaniu niepodległości znaleźliśmy się w szczególnie trudnem położeniu. Nie mieliśmy bezpośredniej tradycji, bo ona przez zabory została przerwana. Sięgnęliśmy więc do obcych wzorów, nie dostrzegając, że państwa, z którychśmy je czerpali, są właśnie w przesileniu i same szukają nowych dróg i środków. Po dziesięciu latach widzimy, że trzeba naprawiać, uzupełniać, zawrócić z drogi. Że tak jest, że się zrodziło przekonanie o istnieniu takiego

---

---

przesilenia, dowód znajdujemy w powszechnem wołaniu o reformę ustroju państwowego. Jeżeli ci, którzy mają na to wpływ, nie zaspokoją tej ogólnie odczuwanej potrzeby, zawiodą pokładane w nich nadzieje, a w społeczeństwie wzmogą niepokój. Nie chcemy też przypuszczać, żeby dzieło reformy nie stało się faktem. Idzie tylko o to, aby sięgnęło do źródła zła, aby nie zadowolniło się usunięciem powierzchownych objawów choroby, ale dotarło do dna, to jest, aby dostrzeżono, że wchodzi tu w grę nie kwestja takiego lub innego urządzenia pewnych organów, ale kultura narodu.

Wychodzę z założenia, że dzieje tworzą nie stosunki ekonomiczne, ale duch. Kulturą narodu jest wszystko, w czem się objawia jego dusza. Wyrazami jej najpotężniejszymi są nauka, sztuka i religja. W żadnej nauce postęp nie jest możliwy bez teorji, a ta polega na idei zrodzonej z intuicji. Nic też nie stworzy sama metoda, bo jej zadaniem tylko sprawdzać, stwierdzać lub odrzucać. Postęp nauki — to szereg idei utrwalonych lub zastąpionych przez nowe, które się znowu sprawdza doświadczeniem. Nieustająca praca ducha i jego twórczości. Sztuka jest najbardziej oddaloną od racjonalizmu. Gdyby się jednak zupełnie wyswo-



---

bodziła od niego, byłaby tylko krzykiem lub zbiorem plam, jak z drugiej strony, gdyby mu się całkowicie poddała, byłaby tylko artystycznym przemysłem. Niechaj mi wreszcie nikt nie mówi, że Kościół rzymsko-katolicki zracjonalizował naukę Chrystusa. Kto nie wgłębił się w naukę Kościoła o łasce, powinien powstrzymać się od sądów.

O cóż więc idzie? O zrozumienie, że ubogą jest kultura, która broni się przed wszystkim, co nie jest racjonalistycznym. Że jest także szkodliwą, dowodzi obecne przesilenie. Idzie więc o rozszerzenie horyzontu, o dopuszczenie do głosu motywów irracjonalnych. Aby kulturę narodu na tę szerszą, pełną światła drogę wprowadzić, zadania tego podjąć się winna elita narodu: uczeni, artyści, Kościół. Kto wierzy w poprawę, w rozwój, możliwość doskonalenia się, ten odda racjonalizmowi, co mu się należy, ale szczęśliwszej przyszłości oczekiwać będzie od romantyzmu, jakeśmy go tutaj starali się zarysować.

Polityka zajmuje się wyłącznie rzeczami doczesnymi. Stąd istotną jej cechą realizm, trzeźwość, wyrachowanie. Ludzie uczuciowi mogą dokonać wielkich czynów, być reformatorami, wytykać dziejom kierunek, słowom narzucać swoje myśli i zamiary, ale nie przez politykę, lecz przez swoje charisma. Polityka bowiem — to w gruncie rzeczy handel, a w handlu — nawet najsolidniejszym — decyduje to, co się nastrecza oku, a nie to co tkwi w głębi człowieka. Stąd płynie tu cecha polityka, że nie odsłania siebie, a pragnie jak najwięcej wydobyć z tego, z którym ma do czynienia. Polityk, który ma talent i doświadczenie, po pierwszych zdaniach rozmowy stara się wejść — że się wyrażę — w mózg tego, z którym rozmawia, i rozumować jego kategorjami. Im prędzej to potrafi zrobić, tem mniej traci czasu na rozmowę, a tem więcej się dowie.

W świecie, w którym panowałaby miłość, nie ma polityki. Jest ona tylko tam, gdzie się stykają

---

---

ze sobą egoizmy. Dlatego polityka jest niebezpieczną rzeczą, często deprawuje, tych zaś, którzy deprawacji stawiają opór, łamie i czyni w swojej dziedzinie bezpłodnymi. Nie trzeba jednak z tego wysnuwać wniosku, że wszyscy niefortunni politycy stali się nimi dlatego, że się nie dali zdeprawować. Polityka ma swoją metodę i swój materiał. Trzeba je znać.

---

Stare egipskie podanie opowiada, że ptak phoenix po osiągnięciu wieku pięciuset lat kładzie się na suche gałęzie i spala się, potem jednak z popiołu spalonych swych członków zrasta się i rodzi się na nowo. Podanie to tłumaczonem było w rozmaity sposób, Burdach jednak w swych głębokich studjach o renesansie pisze, że phoenix od najdawniejszych czasów był symbolem ewolucji ciał zbiorowych: dynastji, państwa, społeczeństwa, narodowej kultury, gdyż wedle dawnej egipskiej tradycji, pojawienie się, zniknięcie i odrodzenie się phoenixa jest znakiem, że jakaś wielka epoka minęła, i że zaczyna się nowa era, era odnowienia.

Zracjonalizowana Europa nie ma legend i mitów. Brakuje też czasom, w których żyjemy, symbolu nastrojów wstrząsających społeczeństwami i jednostkami. Gdybyśmy jednak mieli zdolności takiego symbolizowania, phoenix byłby wyrazem dziesiętnej tęsknoty, oczekiwania, nadziei odnowienia. Czują bowiem wszyscy, że coś się skończyło, pełni

---

---

nadziei, że to, co przyjdzie, będzie znowu młodem, silnem, jak odrodzony phoenix.

Co się kończy i co nowego może, czy powinno się zrodzić? Oto pytanie, które zaprzęta najpoważniejsze umysły kulturalnego świata. Zewnętrznym wyrazem stanu, w którym ludzkość się znajduje, jest wojna i idące za nią zniszczenie kapitału, a więc zubożenie z wszystkimi jego konsekwencjami. Ten zewnętrzny stan jest jednak tylko wyrazem wewnętrznej przyczyny o znaczeniu decydującem. Jest nią umysłowość ludzkości. W tej umysłowości tkwi źródło przesilenia, źródło odczuwanego obecnie stanu przejściowego, dzielącego chwilę ginącego na stosie starego phoenixa od chwili odrodzonego z popiołów.

Nie od dzisiaj odkryto to źródło. Literatura dotycząca szlachetnych pisarzy Zachodu zgodną jest, że umysłowość współczesna, oparta na hegemonii indywidualistycznego myślenia, musiała doprowadzić z jednej strony do agnostycyzmu, z drugiej do pojmowania państwa, jako sumy jednostek. Agnostycyzm jest grobem moralności, bo ta może być tylko absolutną. Pojmowanie zaś państwa, jako agregatu, jako sumy, nie pozwala widzieć, że jednostka jest tylko funkcją w wielkiej całości. Należy więc zmienić myślenie,

---

nauczyć się myśleć nie atomami, ale całościami.  
Czy to możliwe?

\* \* \*

Praca jest długą i niejedną obejmuje generację. A jednak ludzkość musi się jej podjąć. Aby uczniów uczyć, należy wykształcić odpowiednio nauczycieli, a dla tych należy stworzyć odpowiednią atmosferę duchową. Praca zacząć się winna od szczytów, od wybranych. Najpotężniejszy wpływ wywiera literatura piękna. W rękach poetów leży w znacznej części los ludzkości.

Spojrzenie na Mickiewicza i Krasińskiego z uniwersalistycznego punktu widzenia będzie niezmiernie płodnym. A jak jaskrawo zarysuje się postać Skargi, uniwersalisty do rdzenia, mówiącego czy piszącego do społeczeństwa indywidualistów. Starcie się tych dwóch kierunków myślenia odsłoni dzieje naszej polskiej kultury, tłumaczenie bowiem Skargi z punktu widzenia polityki Króla i Zamojskiego jest wtłaczaniem »myśli« tego pisarza do łożyska indywidualistycznego, a więc zatarciem, nie uznawaniem walki dwóch prądów. Idzie o zdolność Polaków do myślenia uniwersalistycznego. Czy ją historia nasza wykazuje?

---

---

Z ostatnich polskich prac, świadczących o szukaniu drogi, któraby odprowadziła od hegemonji indywidualistycznego myślenia, są książki p. Stanisława Garskiego («Uwagi nad zagadnieniem dziejów powszechnych») i Felixa Młynarskiego («Zasady filozofji społecznej»). Obydwaj, chociaż na różnym oparciu materjale i różnemi operując konstrukcjami, zgodni są w nastawieniu antiindywidualistycznym. Książki te powinny być czytane i przemyślane.

\* \* \*

Mówi się o reformie szkolnictwa. Zadanie ogromne, a pierwszorzędnej wagi i pilności. Dłuższego oczywiście trzeba będzie czasu na ujawnienie się jej wyników. Ale idzie o ducha, który w niej zapanuje. Zdaję sobie sprawę, że mówić starszemu pokoleniu o uniwersalistycznym myśleniu nie rokuje powodzenia. Takie odwrócenie mózgów wymaga długiej pracy i znacznego wysiłku. Ale tę samą rzecz można uchwycić z brzegu znanego i dostępnego. Oby narady nie poszły w kierunku dalszego pomniejszania łaciny i greki. Inaczej trzeba ich uczyć, zgoda. Ale to byli najwyżsi, jakich ludzkość wydała, wojownicy z chao-

---

sem i wojownicy zwycięscy. A o to samo dzisiaj idzie. Należy jasno patrzeć i zrozumieć, że tak, jak Grecy, walczymy z chaosem, który nam grozi z Wschodu. Grekom pomógł pokonać chaos, który z Azji szedł za nimi, Apollo. Oby i nam nie odjętą została ta pomoc. A wówczas z dumą przyznamy się, że jesteśmy imperjalistami, ale imperjum nasze jest Apollińskie.



---

Kultura, w której żyjemy i którą żyjemy, jest zagrożona. Można mówić o jej upadku lub tylko zachwianiu, wszyscy jednak godzą się na to, że przechodzi przesilenie. Gdzie szukać przyczyn tego stanu? Kto nie zatrzymuje się na powierzchni, ale pragnie dotrzeć do dna, ten musi przyjść do przekonania, że przyczyna tkwi w zaniku moralności. Musimy jednak porozumieć się, co należy rozumieć przez moralność. Wedle mnie moralność jest tylko jedna, jest nią moralność absolutna. Wszystkie inne objawy tak zwanej moralności, są zbiorem pustulatów, które, o ile odnoszą się do zachowania się ludzi, są postulatami politycznymi. Otóż istotą kultury nowożytnej jest to, że ona nie uznaje moralności absolutnej. Wszystko, co pod nazwą moralności wydała, jest relatywistyczne. To, co się nazywa moralnością, wisi w powietrzu, łańcuch postulatów nie ma się o co zaczepić. Moralność absolutna natomiast daje bezwzględny punkt oparcia. Ma go każdy religijny człowiek.

---

---

Ale nie każda dusza otwartą jest dla religji. I tu tkwi problem. Czy istnieją sposoby otwarcia duszy dla religji, a w każdym razie, czy istnieją sposoby, któreby usunęły przeszkody oddzielające duszę od Boga?

Polem doświadczałnem może być Francja. Religję wyrzucono ze szkół, zaprowadzono naukę moralności cywilnej. Wedle świadectwa najbardziej stanowczych zwolenników tej moralności cywilnej rezultaty są ujemne. Młodzież wychodzi nie tylko nie »nauczywszy« się moralności, ale nie miałyby jej zupełnie w duszy, gdyby poza szkołą nie działał Kościół. — Rezultaty racjonalistycznej edukacji, opartej na zasadzie, że sam rozum wystarcza do określenia zachowania się ludzi, wiodą z konieczności do rewolucji. W słynnej swej mowie z 21. II. 1893 woła Jaurès do burżuazyjnej większości Izby: »zatomowaliście promieniowanie religijne i przez to skoncentrowaliście w rewindykacjach socjalnych cały ogień myśli, cały żar pragnień; to wy podnieśliście temperaturę rewolucyjną proletariatu, a jeżeli dzisiaj stoicie zdumieni, to przed Waszem własnem dziełem«.

Kościół z jego metodą utrzymywania człowieka w ciągłym związku z Bogiem nic nie zastąpi, ale

---

---

rezultaty moralności cywilnej muszą być słabe już dlatego, że cała reszta nauczania szkolnego jest w sprzeczności z tem, co stanowi istotę moralności. Dlaczego?

Nauka nowożytna jest w olbrzymiej przewadze nauką relatywistyczną. Punktem wyjścia jest indywidualizm, komórka, atom, elektron, wogóle najprostszy, rzekomo pierwotny element. Świat składa się ze związków mechanicznych tych elementów. Społeczeństwo n. p. jest wedle tego kierunku myślenia sumą jednostek związanych ze sobą w ten lub inny sposób. Jednostka, indywiduum jest punktem wyjścia i końcem wszelkiego badania. Wedle Liefmanna n. p. istnieje tylko prywatne gospodarstwo, a niema gospodarstwa społecznego. Jednostka, indywiduum jest źródłem wszystkiego, jest samowystarczalną. Ten kierunek myślenia operuje abstrakcjami, a gdy w świecie widzi tylko atomy, przeto myślenie dedukcyjne musi wychodzić z założeń, które można zmieniać. Takie rozumowanie przywieźć musi w dziedzinie moralności do relatywizmu. Jest nim hedonizm, utylizm, pragmatyzm, wogóle wszelka empiryczna moralność.

Kierunek myślenia, któryśmy wyżej scharakteryzowali, jest kierunkiem, który nazywamy in-

---

---

dywidualizmem (a zaznaczam, że przez cogitatio rozumiem za Husserlem, który tu poszedł za Dekartem, nie tylko myśli, ale także wszystko, co przez »ja« bywa aktualnie dokonywane, a więc wolę, życzenia, wartościowanie). Jakież jest jego przeciwstawienie?

Jeżeli w świecie widzieć będziemy nie indywidua, nie atomy, nie poszczególne elementy, ale całości, organizmy, to świat przedstawi nam się zupełnie inaczej: związki między elementami nie będą mechanicznymi, ale organicznymi. Nie będziemy mieli do czynienia ze sumą równych jednakowych jednostek, elementów, ale z jednostkami, z których każda ma swoją rolę w całości i będziemy mieli do czynienia z całościami, które będą mieścić w sobie różnie funkcjonujące jednostki. Myślenie nie będzie operować abstrakcjami, ale ideami, które uważać będziemy za realne byty. Myślenie dedukcyjne przeto nie będzie się opierać na założeniach, którebyśmy mogli zmieniać, ale na wysledzanych przez nas ideach, stałych i trwałych. Taki kierunek myślenia nazywamy uniwersalizmem.

Jasną jest rzeczą, że tylko umysł zaprawiony do myślenia uniwersalistycznego dojść może do ostatniej całości, t. j. do Boga. Umysł, którego

---

---

uprawa polega na indywidualizmie, zaczyna i kończy, jakeśmy widzieli na atomie, na indywiduum.

Oto i rozwiązanie zagadki. Jeżeli cała nauka polega na indywidualizmie, jeżeli myślenie przyrodnicze, atomistyczne, ma bezsprzeczną przewagę, jeżeli Kościół w nauczaniu, jak to jest n. p. we Francji nie spełnia żadnego zadania — to dusza żyje w atmosferze, która najnieprzychylniejszą jest dla rozbudzenia religijności, a więc dla moralności absolutnej.

Jakież stąd płyną wnioski dla nauczania?

Jeżeli zgodzimy się, że celem szkoły ogólnie kształcącej nie jest tylko danie uczniowi pewnej sumy pozytywnych wiadomości, ale takie nauczanie, aby uczeń potrafił sam myśleć, to jako cel powinniśmy sobie postawić:

Nauczanie polegające na rozwijaniu myślenia indywidualistycznego, jakeśmy je wyżej scharakteryzowali, musi przestać być wyłącznem, względnie stracić przewagę, a natomiast równomiernie należy kształcić umysły w myśleniu uniwersalistycznym. Jest rzeczą niezbitą, że myślenie indywidualistyczne wiedzie do agnostycyzmu. Natomiast myślenie uniwersalistyczne usuwa przeszkody, które duszę oddzielają od religii. Niema nic strasniejszego dla kultury, jak jednostronność

---

---

myślenia, w jakimkolwiek szłaby kierunku. Brak zdolności myślenia uniwersalistycznego jest dla moralności zaporą nie do przebycia, jeżeli uznajemy tylko moralność absolutną. Ale i dla nauki, posługującej się dotychczas prawie wyłącznie myśleniem indywidualistycznym, jednostronność ta wykazuje coraz to większe trudności w rozwiązywaniu właściwych danej nauce problemów; stąd płyną we wszystkich naukach o życiu usiłowania patrzenia na świat z punktu widzenia uniwersalistycznego. Nawet nauki przyrodnicze, o ile przedmiotem ich badania jest życie, uznają potrzebę myślenia uniwersalistycznego. Jeżeli zrozumiemy, że istotą socjalizmu jest wyłączność racjonalizmu, jako źródła urzędnictwa państwa, a więc że z tego punktu widzenia socjalizm jest najwybitniejszym produktem indywidualistycznego myślenia, to obraz tego, co się dzieje w Rosji, a więc obraz racjonalistycznego czystej krwi państwa, jest zarazem obrazem, do czego wyłączność indywidualistycznego myślenia doprowadza.

Wedle słów własnych Lenina, najbliższym celem bolszewizmu było »zniszczenie«. Zniszczono też kilkanaście milionów ludzi; przez wojny domowe, głód, czerezwyczajkę i emigrację. Zniszczono majątek doszczętnie. Na pustyni zaczęto odbu-

---

---

dowę. I tu okazało się szaleństwo budowniczych. Racjonalistyczne plany szły w niwecz, z doktryny komunistycznej coraz to nowe odpadają części.

Należy więc uczyć myśleć także uniwersalistycznie. Jakto zrobić? Oto mój apel do Szanownego Nauczycielstwa! Jeżeli uznajecie premisy, które przywiodłem, jeżeli zgodzicie się na wysnuty przezemnie wniosek, że nauczanie nie powinno być jednostronnem, to zechciejcie, jako fachowi pedagodzy, przemyśleć te środki, które zdolne są kształcić młodzież w kierunku uniwersalistycznym.

Wiem, że do tego wiedzie długa droga. Wykształcić przedewszystkiem należy samych nauczycieli. Ale żeby i tych kształcić, należy przedtem naukę, opartą na uniwersalistycznym myśleniu, ugruntować! Początkiem musi być stworzenie logiki uniwersalistycznej, dlatego też każde usiłowanie w tym kierunku (mam na myśli n. p. Spanna »Kategorienlehre«) należy gorąco powitać. Reforma zacząć się przeto winna od nauki na uniwersytetach i przez wykształconych tam nauczycieli spłynąć na młodzież i szkołę.

Dla ilustracji wypowiedzianych tutaj ogólnych poglądów, niechaj mi wolno będzie przytoczyć kilka przykładów, jak pojmuję naukę n. p. historii i autorów greckich.

---

---

Zosimos, historyk z V wieku po Chr. opowiada, że Grecy wierzyli, iż ich misterja Eleuzyjskie zapobiegają chaosowi, w który ludzkość popadłaby bez nich niechybnie. Co ta wiara oznacza? Wedle mnie jest to jedna z najwspanialszych uniwersalistycznych kreacyj. Myśl, tkwiąca w misterjach Eleuzyjskich, da się pojęciowo wyrazić w następujący sposób: człowiek przestaje być człowiekiem, staje się atomem wirującym w chaosie, jeżeli nie egzystuje misterjum, t. j. jeżeli nie egzystuje siła, która łączy, gromadzi, wiąże ze sobą ludzi w imię Boga. Czy może być co wspanialszego, niż ta wiara grecka? To należy uczniom wytłumaczyć! Misterja Eleuzyjskie nie powinny być curiosum historycznem, ale jednym z najgłębiej odczuwanych tworów uniwersalizmu, który wydał najcudowniejszą kulturę, jaką zna historia, kulturę grecką.

Plato nie powinien być środkiem pedagogicznym, tylko dla filologa, ale powinien być tym najdosłowniejszym, jakiego ludzkość wydała, poetą i myślicielem, otwierającym drugi świat, świat niewidzialny. Na Platonie należy uczyć młodzież myśleć ideami, a więc uniwersalistycznie. Z Platona wynieść powinni to drugie myślenie, które ma być trwałe, wieczne, wolne od zmian empirji.

---



---

Nauczyciel, który z uczniami czyta Platona, powinien wiedzieć, że Plato żyje ciągle, że Herbart, Freege, Bolzano, Husserl i cała szkoła fenomenologów — to dzieci z ducha Platona.

Goethe jest niedościgłym wzorem równowagi myślenia indywidualistycznego i uniwersalistycznego, jest jednak wzorem przede wszystkim dlatego, że do tej równowagi doszedł ciężką wewnętrzną pracą, doszedł systematyczną tresurą. Dlatego słusznie ktoś powiedział, że Goethe stanowi sam dla siebie kulturę.

Nie chcę mnożyć przykładów. Pragnę uczynić tylko jedną uwagę. Stoimy wobec reformy szkolnictwa w naszym państwie. Ma się ono opierać na przewadze zawodowego nauczania. Nikt nie przeczy korzyści zawodowego wykształcenia. Ale polega ono na myśleniu indywidualistycznym. Rodzi się przeto pytanie, co szkoła kształcąca młodzież w elektrotechnice i innych technikach, co taka szkoła daje duszy ucznia? Obawiać się należy, że szkoła taka duszę usunie z dziedziny nauczania. Tymczasem czegokolwiek się dotkniemy, do czegokolwiek przyłożymy ucha, na cokolwiek rzucimy okiem, wszystko woła, wszystko krzyczy: Odródmy się, odródmy się moralnie! Zaporą odrodzenia moralnego jest jednostronność myślenia

---

---

indywidualistycznego. Reforma więc nie spełni swego zadania, jeżeli nie otworzy bram szkoły dla myślenia, które się opiera na ideach, operuje całościami, a nie atomami, i wiedzie do najwyższej całości, do Boga.

Będę szczęśliwy, jeżeli Szanowni Czytelnicy wyniosą z mojego wywodu wrażenie, że w dzisiejszym ciężkim czasie troski o kawałek powszedniego chleba, wśród niepokoju gorszego od innych cierpień, znalazła się przecież godzina czasu, w której mówiliśmy.... o duszy, tylko o duszy.

Prawo i moralność. Temat przestarzały. Dla pozytywistów, którym się zdaje, że opierają się tylko na doświadczeniu, nie egzystuje problem, którego treść jest — jak mówią — metafizyczna. A jednak od rozwiązania tego właśnie problemu zależy przyszłość ludzkości. Świadomość tego rozszerza się coraz więcej, daleko jest jednak od przeniknięcia w te sfery, które w sprawach państwowych decydują. Dlatego powtarzanie pewnych twierdzeń jest wskazaniem, tembardziej, gdy idzie o młodszą generację, zasłuchaną w to, co się nazywa nauką panującą, a o czego przesileniu jeszcze się nie przekonała.

Uwaga ta nasunęła mi się przy czytaniu rozprawy bardzo zdolnego młodego prawnika Dra. Konstantego Grzybowskiego o ustroju związku republik sowieckich. W wstępie przyłącza się do zdania Gerlacha, że bolszewizm jest mistycyzmem i pisze: »Ustrój sowiecki jest dla mnie wskazówką, że nie można budować państwa i ustroju, nie

---

można stworzyć normy na podstawie metafizycznej i irracjonalnej». Dla owocności dyskusji należy się porozumieć co do kilku punktów.

Jeżeli mówi się, że bolszewizm jest religią, to w tym znaczeniu, że szuka bezwarunkowego, bezwzględnego punktu oparcia, czyli szuka absolutu. Znajduje go w nauce, w szczególności w materializmie dziejowym. Gdy jednak nauka nie jest czymś bezwzględnym, przeto bolszewizm pozbawionym jest stałej, bezwzględnej podstawy. Jeżeli więc bolszewizm jest oceniany przez nas, którzy ten błąd widzimy, to nie możemy ich doktryny uważać za religję i stąd wysnuwać wniosków. Czynią to oni, my zaś, przeciwnie, krytykujemy to ich stanowisko i stwierdzamy, że materializm dziejowy nie jest absolutem. Wskutek tego budowanie »państwa« bolszewickiego jest czysto racjonalistyczną robotą, jest nią właśnie dlatego, że bolszewicy nie mają metafizycznych, irracjonalnych podstaw, a znają tylko przymus. Bolszewicy są racjonalistami także z tego powodu, że zniszczyli wszystkie instytucje, które w istocie swej opierają się właśnie na irracjonalnych podstawach, jak kościół, rodzinę i gminę.

Inna rzecz, czy to, co bolszewicy nazywają ustrojem, jest państwem i czy to, co nazywają

---

---

prawem, jest prawem w naszym rozumieniu. Niechcę się nad tem tutaj rozwodzić, zaznaczam tylko, że w tych kwestjach rozprawa Dra Grzybowskiego jest cenną i że rzuca na nią jasne światło. Ale do tego nie potrzeba było mojem zdaniem wynurzenia autora »o podstawach metafizycznych i irracjonalnych«. Ono to właśnie skłania mnie do niniejszych uwag.

Straszliwa pomyłka bolszewików polega na tem, że nie mają celu, ani utopijnego, ani innego. Nie mogą go mieć, bo wyznając materjalizm dziejowy, negują wolność woli, a bez niej nie może przecież być mowy o celu. Dlatego ich działalność, to, co nazywają ustrojem, nie jest niczem innem, jak niszczeniem i tylko niszczeniem. To właśnie (to jest ten charakter niszczycielski) wykazał Dr. Grzybowski w swej rozprawie i w tem tkwi jej wartość. W subtelnym wywodzie określił »prawo« bolszewickie, jako stabilizację rewolucji, a więc stabilizację niszczenia.

Cel może być tylko metafizyczny. Obserwacja, bez twórczej idei, daje tylko obraz chaosu. Twórczość leży poza obserwacją. Ta ostatnia służy do sprawdzenia tego, co przynosi twórczości, jest miarą produktywności twórczych idei. Wedle niej też, to jest na podstawie doświadczenia oce-

---

niamy niesłychaną rozciągłość twórczości. Od opowieści o smoku Wawelskim, która jest wyrazem jakiegoś zdarzenia historycznego, aż do poglądu na świat, który daje matematyka, opierająca się na »stworzonych« przez umysł ludzki aksjomatach i postulatach, od Nymf, Dryad i Faunów, jako tłumaczy zjawisk, do idei Platońskich i Ding an sich Kanta — wszystko to twórczość ludzka. Apollo nie miałby (jakbyśmy to — my prawnicy — powiedzieli) zakresu działania, byłby bogiem bez teki, gdyby nie istniał Dionyzos.

Ludzkości celem może być tylko spełnienie moralności, jeżeli życie nie ma polegać, jak u bolszewików, na niszczeniu. Kto zechciał zrozumieć dotychczasowy wywód, ten zgodzi się ze mną, że nie idzie tu o równoległość celu doczesnego, ziemskiego, relatywnego, i celu moralnego, absolutnego, ale że idzie tu o ich identyczność, jeżeli (jak to ciągle należy powtarzać), ludzkość nie ma się wzajemnie wyniszczyć. Dlatego to rzecz się ma wprost przeciwnie, jak to utrzymują pozytywiści: państwa muszą się opierać na podstawach metafizycznych.

Inna rzecz, czy i jak to wyrazić w konstytucjach. Takie, nie inne, miały znaczenie słowa »z łaski Bożej« w dawnych konstytucjach. Szło

---

---

o stwierdzenie, że monarcha rządzi wedle zasad moralności. Zrozumiał to Napoleon, będący przecież wykwitem rewolucji, gdy w konstytucji cesarstwa mówił o cesarzu »z łaski<sup>1</sup> Bożej i wedle konstytucji cesarstwa«. Nowoczesne konstytucje albo nie rozumieją tych słów, albo je usuwają rozmyślnie, jako rzekomo niezgodne z prawem, które »pochodzi z woli narodu«. Ma jednak nieocenioną wagę stwierdzenie w konstytucji, że rządy w państwie będą sprawowane wedle zasad moralności. Jestem przeciwny temu, aby konstytucja była programem, aby zawierała co innego, jak normy prawne (powtarzam: prawne). Dlatego identyczność, o której wyżej mówiłem, określiłem w moim projekcie konstytucji w postaci normy prawnej: »Prezydent Rzplitej wykonywać będzie władzę wedle zasad moralności chrześcijańskiej, w czym żadną normą nie może być ograniczonym«. Nie rozumie całej tej kwestji, kto przewiduje możliwość konfliktu między prawem ludzkim a moralnością absolutną, w którym mógłby się znaleźć Prezydent Rzplitej wobec takiego postanowienia. Należy jednak mieć nadzieję, że ilość ludzi, którzy to rozumieją, że takiego konfliktu niema, będzie się zwiększać. Idzie o to, aby polska kultura oparła się na polskich genjal-

---

---

nych dziełach, aby — po pokonaniu cudzoziemskich relatywizmów — odkryć polskich filozofów. — Znajdą wówczas ci, którzy umieją myśleć bez uprzedzeń, słowa Cieszkowskiego, że przeznaczeniem ludzkości jest przemienić miłość indywidualną w miłość publiczną.



---

W rozmowie, którą przed kilkoma miesiącami miałem z jednym z członków Rządu, powiedziałem, że Rząd, czy będzie chciał, czy nie, będzie się musiał bardzo prędko zająć sprawą organizacji zawodowych. Powstają one siłą rzeczy, ale buduje się je z różnych punktów widzenia a przede-wszystkiem przy ich konstruowaniu nie myśli się, że oprócz specjalnych potrzeb, które mają zaspakajając, staną się — znowu siłą rzeczy — podstawą przyszłego ustroju państwowego. Gdy Rząd dojdzie do tego przekonania, zwróci się z całą intensywnością do tej nowej budowy, a podkreślić należy, że tylko on, t. j. Rząd, może ją wznieść.

Tymczasem owo »bardzo prędko« nie nadchodzi. Nie jest zrozumianą doniosłość sprawy. Dowodem tego tocząca się dyskusja o rewizji konstytucji. Mówi się o rzeczach z pewnością ważnych, ale mogą być one tylko bardzo częściową poprawą istniejącego stanu rzeczy, a nie

---

---

sięgają do dna, nie zajmują się istotą obecnego przesilenia. Nie uprzątomniają sobie ludzie, że zniszczona odzież, tylko do czasu może być czerwaną i łataną, że przyjdzie chwila, w której trzeba będzie nabyć nową. W takim położeniu znajduje się cała Europa. Jest w poszukiwaniu nowych form. Nie rodzą się one z dnia na dzień. Gdy niema Napoleona, zastąpić musi jego genjusz wielogłowy sztab generalny. U nas niestety nie dostrzegamy jeszcze skoordynowanej pracy sztabu generalnego, któryby jakąś ideę rozwijał i czynił możliwą do praktycznego wykonania. Tembardziej podnieść należy wyjątki.

P. Bolesław Wścieklica w dwóch zeszytach miesięcznika »Droga« (w numerze 9 w rozprawie »Związki zawodowe a reforma ustroju« i w numerze 10 w rozprawie »Państwo syndykalne jako konieczność dziejowa«) zajmuje stanowisko wobec idei państwa syndykalnego. Ponieważ ideę tę uczyniłem osią mojego projektu konstytucji, przeto p. Wścieklica zwrócił uwagę na tę moją koncepcję i wypowiedział szereg zastrzeżeń i wątpliwości. Zajęcie stanowiska wobec nich wymaga osobnej rozprawy, w tem miejscu zaś pragnę tylko zaznaczyć, że nie wydaje mi się trudnem dojść do porozumienia z szanownym autorem, bo grunt,

---

---

na którym obaj budujemy, jest nam wspólny. Jakież jest ten grunt?

»....czynniki kierownicze wszystkich cywilizowanych krajów Europy«, mówi autor, »dostrzegają sprzeczność między państwem liberalno — kapita-listycznym a ruchem zawodowym, i jak umieją i mogą pracują nad jej usunięciem. Zasypać przepaść można tylko jedną drogą: przez oddanie organizacjom zawodowym decydującego wpływu na losy państwa, przede wszystkim na jego politykę gospodarczą. Sformułowanie to prowadzić może do koncepcyj różnorodnych — od współpracy klas do dyktatury jednej z nich i od absolutnej zmiany ustroju państwowego do częściowego pogodzenia się z jego dotychczasowym mechanizmem. O przyjęciu jednej z nich decydować będą te siły, które wezmą na siebie wysiłek urzeczywistnienia nowego porządku, oraz horyzonty — bliższe lub dalsze, jakie sobie nakreślą. Wszystkie jednak te systemy łączy myśl wspólna: zrozumienie sprzeczności między ustrojem demo-liberalnym a temi siłami, które historia ostatnich lat powołała do życia, zrozumienie, że zmierzamy, że zmierzać musimy ku państwu syndykalnemu. Powstaje ono jako protest przeciwko niwelacyjnym tendencjom państwa demo-liberalnego...—

---

---

Państwo syndykalne jest protestem przeciwko indferentyzmowi państwa liberalnego wobec walk klas, sprzeczności ich interesów. Zna ono system dyktatury jednej klasy społecznej nad innemi lub organiczną współpracę wszystkich. Ideał jakiegoś bezpłciowego solidaryzmu społecznego, głoszony przez nacjonalizm polski, jest jego antytezą, jest bezmyślnem sankcjonowaniem zasad rewolucji francuskiej; bankrutuje wraz z niemi. Państwo syndykalne, przyznając dominujące stanowisko wytwórcy, usuwa w cień spożywcę. Osobista praca, udział czynny w procesie wytwórczym jest jedynym tytułem do udziału w sprawowaniu władzy. Konstrukcja jej jest zaprzeczeniem kłamstwa równości; wynika ona z przyjęcia zgóry pewnego układu sił społecznych i nadania każdej z nich określonej roli. Jej podstawową zasadą jest hierarchiczność«...

Sądzę, że mogę powiedzieć, iż zgodnym jestem z p. Wścieklicą co do zasadniczych myśli. Pogląd mój formułuję w następujący sposób: Nowoczesna demokracja jest atomizacją społeczeństwa. Odstęp między jednostką — atomem a państwem jest za wielki, wypełniły go więc stronnictwa polityczne. Te jednak okazały się również atomami, to jest dbającymi tylko o swoją dolę i niedolę, bez

---

---

świadomości, że ta dola i niedola ich zawisła jest w zupełności od doli i niedoli państwa. Ten brak świadomości, że jednostka jest tylko częścią organizmu, że części te egzystują tylko przez egzystencję całości, że przeto związki jednostek nie mogą być mechaniczne, spowodował przesilenie obecnych ustrojów państwowych w Europie. Reforma musi więc dotrzeć do tego właśnie dna. Związki jednostek, muszą się stać organicznymi, a przestać być mechanicznymi. Takimi organicznymi związkami mogą być, jak obecnie rzeczy stoją, związki zawodowe. To właśnie należy zrozumieć, to znaczy należy zrozumieć: 1) że mechaniczna równość jest przyczyną zła; 2) że społeczeństwo należy zorganizować na tych podstawach, które uwydatniają wzajemną zależność jednostek od siebie, jako części składowych organizmu, a nie części składowych pewnej sumy, wreszcie 3) że taką organizacją są związki zawodowe. Po zrozumieniu tego należy zasiąść do stołu i radzić, jaką strukturę tym związkom nadać i jak sprawić, aby ich struktura, to jest ich porządek prawny, stał się porządkiem prawnym, będącym państwem.

Niestety tego nie rozumieją jeszcze dzisiaj. „Może dojrzejemy do tego za pewien czas“,

---

---

mówią nam; miejmy więc nadzieję, że to się stanie, ale dojrzałym stać się można tylko w pewnych warunkach. Należy do nich chęć wzrastania, chęć kroczenia w górę. Tej niestety jeszcze nie widzimy. P. Wścieklica, piszący o państwie syndykalnem, jako konieczności dziejowej, jest chlubnym wyjątkiem. Podnoszę to z wielką radością, a jest ona tylko lekko przyćmioną jego uwagą, jakoby chciał zbudowania syndykalizmu rolniczego, podczas, gdy zdaniem jego „syndykalizm nowoczesny musi być tylko syndykalizmem przemysłowym“. Sądzę jednak, że i tu się pogodzimy. Jeżeli syndykalizm zostanie zbudowany, to nie będzie to syndykalizm ani rolniczy, ani przemysłowy, ale po prostu syndykalizm.

Prawo obowiązujące jest tworem względnym, zależnym od warunków czasu i miejsca. Jeżeli za pierwotny element prawa uznamy normę prawną, to w łańcuchu tych norm braknie pierwszego i ostatniego ogniwa tego łańcucha. Pierwszem ogniwem jest źródło prawa, to zaś nie jest norma, chyba, że ze względów czysto logicznych sfingujemy jakąś pierwszą normę, z której rzekomo wszystkie inne wypływają. Ostatniem ogniwem zaś jest fakt, a więc znowu nie norma.

Od prawa obowiązującego odróżnić należy prawo nie opierające się na doświadczeniu. W tem znaczeniu możemy mówić o prawie metafizycznym. Ludzkość stworzyła je i uznawała jako prawo boskie, lub prawo natury, lub prawo słuszne, jako prawo socjalne i t. p. Błędem jest te dwa prawa mieszać ze sobą. W tem metafizycznym prawie podstawową rolę odgrywa jego źródło. Od tego, gdzie się to źródło widzi, zależy, czy to metafizyczne prawo jest naprawdę

---

bezwzględnem, czy tylko rzekomo bezwzględnem. Pierwszem jest prawo boskie, inne źródła dać mogą tylko prawo względne, jakiekolwiek byłyby ich uroszczenia.

Stosunek prawa obowiązującego do prawa, któreśmy nazywali metafizycznym, jest następujący. Ustawodawca w swej pracy opiera się i kieruje prawem metafizycznym, ten jednak, który stosuje obowiązujące prawo, powinien wedle mojego zdania stosować tylko prawo obowiązujące. Jeżeli to prawo wykazuje luki lub sprzeczności, to należy je zmienić. To prawda, że okres ciągnący się aż do tej zmiany jest okresem niepożądanym i przynoszącym szkodę.

Państwo jest porządkiem prawnym. Jest to ogół prawnych norm, ogólnych i szczególnych (orzeczeń, wyroków, zarządzeń e. t. c.) ujętych jako całość. W tem znaczeniu nie badamy ani uzasadnienia, ani celu państwa. I jedno i drugi leżą poza doświadczeniem, są więc w tem rozumieniu metafizycznymi. Od temperamentu czy od uzdolnień czy od środowiska, czy od łaski zależy, gdzie się to metafizyczne źródło odnajdzie. Jest to rzecz filozofa, socjologa, moralisty. Prawnikowi wystarcza powyższe ujęcie państwa z punktu widzenia normy prawnej.

---



---

Stosunek państwa w znaczeniu prawnem do państwa w znaczeniu metafizycznym jest następujący. Ustawodawca, który tworzy normy o ustroju państwa, opiera się i kieruje przekonaniami metafizycznymi, nie wchodzi one jednak w treść norm prawnych, bo do istoty normy prawnej należy przymus fizyczny, a ten jest oczywiście sprzeczny z tem, co nie jest doświadczeniem. Norma prawna nie może skodyfikować żadnego wierzenia metafizycznego. To prawda. Ale może norma prawna skodyfikować usunięcie przeszkód, któreby stawały w drodze w wyznawaniu lub stosowaniu w życiu wierzeń metafizycznych, przez ustawodawcę szanowanych. Nie może więc norma prawna powiedzieć, że obowiązującą jest norma moralna, bo wówczas norma prawna samą siebie by zanegowała. Ale norma prawna może powiedzieć, że nie będzie użyty prawny przymus przeciwko temu, kto wyznaje i stosuje w życiu normy moralne.

Jestem zdania, że prawem, to znaczy przymusem, nie można utrzymać państwa. Spoidłem zasadniczem jest to, co nazywamy miłością, tego jednak żadna norma prawna ująć nie potrafi. Ale obywatele państwa muszą mieć świadomość, że to, co ich utrzymuje w związku państwowym,

---

---

nie jest tylko przymusem, muszą mieć conajmniej tę świadomość, że owo niewyraźne, nie dające się skodyfikować spoidło, nie jest wykluczonem, co więcej, że nie może być wykluczone. Dlatego pierwszorzędne znaczenie ma zamieszczenie w konstytucjach państw normy prawnej, któraby postanawiała, że żadną normą prawną owo rzeczywiste spoidło, o którym mówiliśmy nie może być wykluczonem. Gdy spoidłem tem jest miłość, a chrześcijaństwo jest miłością, przeto w moim projekcie Konstytucji dla państwa polskiego, powiedziałem, że Prezydent Rzeczypospolitej kierować się ma przy wykonywaniu swej władzy moralnością chrześcijańską, i że w tem nie może być żadną normą ograniczony.

Przy lekturze berlińskiego dziennika lorda d'Abernona przyszedł mi na myśl Rathenau. Być może dlatego, że d'Abernon kreśli jego portret. Obaj należą do jednej rasy, ale d'Abernon przejął kulturę brytyjską, a Rathenau niemiecką. Nie wiem, ilu ludzi będzie dość szczerych, aby się przyznać, że nie rozumieją dzieł Rathenau'a. Jego nieustający patos, abstrakcyjność, ciągłe wieszczanie nużą. Inaczej czyta się brytyjskiego ambasadora w Berlinie. Jasność przedstawienia nie pozostawia nas nigdy w wątpliwości, czego chce. Napewno nikt o nim nie powiedziałby, jak o Rathenau'u, że jest „prorokiem w surducie”. Pomijam wielką liczbę faktów, o których się z dziennika tego dowiadujemy, ale przynoszą one jeszcze cenniejszą korzyść nie wtajemniczonym w robotę dyplomatyczną. Dowiadujemy się, jak małe są przyczyny wielu zdarzeń, nad których historjozoficznem uzasadnieniem pracuje tyle piór. D'Abernon mówi n. p., że pakt w Rapallo zrodzony został z podrażnio-

---

nej miłości własnej Loyda George'a i Rathenau'a. O Polsce znajdujemy także wiele mówiącą notatkę. Czytamy tam, że „należy szczególną zwracać uwagę na polską wojowniczość”. Możemy jeszcze raz się przekonać, jak potrzebną jest akcja propagandowa.

---

77.

Przyjaciel mój, przyrodnik i lekarz, dał mi do przeczytania swój dziennik podróży do Włoch. Wywarł na mnie wrażenie. Ten niepospolity uczone, broniący się przed metafizyką, znalazł w Włoszech duszę, której dzieła zmuszają do modlitwy. Modlitwą bowiem jest każde zjednoczenie się z twórczością, o której tyle tylko możemy powiedzieć, że jest boską. Szczęśliwy, kto z Włoch taki skarb wywiózł.

---

78.

Hegel mówi o opinji publicznej (Rechtsphilosophie § 318): „In der öffentlichen Meinung ist alles Falsche und Wahre, aber das Wahre in ihr zu finden ist die Sache des grossen Mannes. Wer, was seine Zeit will und ausspricht, ihr sagt und vollbringt, ist der grosse Mann der Zeit. Er tut, was das Innere und Wesen der Zeit ist, verwirklicht sie, und wer die öffentliche Meinung, wie er sie hier und da hört, nicht zu verachten versteht, wird es nie zu Grossem bringen”. Nigdy nie wydawały mi się te słowa trafniejszemi, niż obecnie. Czekamy, by wielki człowiek nam powiedział, czego my, nie on, chcemy.

---

Książka, w której chcę podać wiadomość, jest w wysokim stopniu niepokojąca. Już tytuł wywołuje to zaniepokojenie: „Bewusstsein als Verhängnis”. Jest to dzieło pośmiertne, autor bowiem, Alfred Seidel, przeżywszy dwadzieścia dziewięć lat, położył sam kres swemu życiu, a książkę wydał i poprzedził charakterystyką Hans Prinzhorn, słusznie twierdząc, że czyni to, aby była przestrogą. Książka pod względem naukowym nie jest wolną od zarzutów, ale świadczy o niepospolitym umyśle autora, a ważną jest, jako dokument charakteryzujący dzisiejszą epokę. Seidel wzrósł i wykształcił się na Nietzschem, Marxie, Freudzie. Wrośli mu tak głęboko i tak silnie w duszę, że, gdy doszedł do przekonania, iż ci jego mistrze wiedą do niechybnej destrukcji kultury, i gdy utworzył sobie w drodze kontrastu religijny pogląd na świat, nie znalazł już w duszy swej żadnych danych, aby ten nowy pogląd uczynić treścią swojego życia. Uległ wskutek tego, dając przez

---

---

to jeden więcej dowód, że racjonalistyczna analiza, jeżeli zdobędzie w kulturze hegemonję, staje się nihilizmem.

Wyjmujemy jeden ustęp ilustrujący pogląd Seidla: „Już renesans wstrząsnął religijnym poglądem na świat, a przez to złamał prymat religijnej sfery. Przez reformację i kontrreformację zmienił się jej charakter zupełnie. Filozofja natury, nauki przyrodnicze, zaczęły odłamywać kamień po kamieniu z jej dogmatycznego gmachu, aż w wieku oświecenia wybuchł jawny bunt. Pogląd na świat protestantyzmu potwierdzał wyraźnie doczesność i był realistycznym. W 18-tym wieku wzmógł się jeszcze bardziej ten prąd. Z prawem natury i z oświeceniem rozwinał się i doszedł do szczytu pogląd na świat, zbudowany na sferze etycznej, a religijnie występujący we formie deizmu, jako religji rozumu. Etyczna zasada racjonalizmu polega na idei autonomji, a więc na idei wolności i samostanowienia. Oznacza to zdetronizowanie Boga, szczyt ludzkiej pychy.“

Po ciężkiej walce ze sobą, po coraz głębszej wskutek studjów i niekończącej się dyskusji analizie, Seidel przychodzi do przekonania, że nihilizm trzeba znihilizować, że przeciwko analizie jedynym środkiem walki, jest również analiza.

---



---

„Oby“, woła na końcu książki, „broń przeciwko jedynowładczej analitycznej wiedzy stawiała się coraz ostrzejszą i oby przez tę analizę skierowaną przeciwko analizie ona sama upadła, choćby to się stało nawet kosztem prawdy! A gdyby ktoś powiedział, że Chrystus jest przeciwnikiem prawdy, to poszedłbym przecież za Chrystusem, a przeciwko prawdzie“. Słowa te charakteryzują pogląd na świat, do którego przebił się po długiej walce. Sharmonizowane życie stało się dla niego ostatnią wartością, a życie takie możliwym jest wedle niego tylko we wspólności związanej religią. Indywidualistyczny przeto Seidel stał się najczystszy uniwersalistą, ale jakeśmy powiedzieli, brakło mu sił i wewnętrznych danych w duszy, aby swój nowy pogląd zrealizować.

W notatkach po zmarłym znaleziono paralełę między jego poglądem na świat, a poglądem na świat Schopenhauera i Nietzschego. Paralela ta uwydatnia bardzo wyraźnie ostateczny pogląd Seidla. W przeciwstawieniu do Nietzschego, który afirmuje życie, ale nie życie wogóle, lecz tylko życie wzmożone, dążące do władzy, do podbojów, — afirmuje Seidel życie, ale tylko życie harmonijne, spokojne, ujęte w ramy wspólności. Zgodnie zaś z Schopenhauerem neguje życie, ale

---

---

nie życie wogóle, lecz tylko życie nieharmoonijne, dążące do podbojów, bo takie życie jest zdaniem jego śmiercią. Pogląd swój ujmuje Seidel w zwięzłych słowach: Schopenhauer opowiada się przeciwko władzy, a za współczuciem, Nietzsche opowiada się przeciwko współczuciu, a za władzą, Seidel zaś opowiada się przeciwko władzy, a za wspólnością ugruntowaną na ideologii religii.

W książce Seidla, z której podaliśmy główną myśl, bez argumentacyj bardzo interesujących, znajdujemy także wskazówki, jak dojść do zmiany poglądu na świat. Podzielam jego zdanie, że zmiana taka jest możliwa i że nastąpić może tylko przez wpływ, jaki na człowieka wywierają nowe myśli. Podzielam jednak także jego zdanie, że te nowe myśli wtedy tylko wywrą wpływ, jeżeli w człowieku istnieje już pewna tendencja sprzyjająca temu, pewne dane w jego duszy. Stąd wypływają moje usiłowania, aby złamać hegemonję wykształcenia indywidualistycznego i racjonalistycznego, a równouprawnić z niem wykształcenie uniwersalistyczne oparte na Bogu i miłości.

Książka Seidla jest poważnem memento. Młodzież jest radykalną, skłoną do jednostronności. Toteż jednostronne uwielbianie Marxa, Nietzschego,

---

---

Freuda wiecie, jak to wykazuje Seidel, do spustoszenia w ich duszach. Przeciwdziałanie jest koniecznem, a nadto jest pilnem.

I. Przesilenie parlamentaryzmu, przez które przechodzi obecnie Europa, jest wynikiem bankructwa zasady większości, na której oparta jest demokracja. Rzeczywistością stać się może tylko to, co znalazło liczbową większość głosujących. Tymczasem zszeregowanie, zorganizowanie takiej większości napotyka na trudności, których coraz częściej nie można pokonać. Dzieje się wskutek tego, że nie można utworzyć rządu, który jest wyrazem państwowej pozytywnej działalności, a który właśnie wskutek braku większości nie może jej przemieniać w rzeczywistość. Dowodem, że tu szukać należy źródła przesilenia, są stosunki w Rosji, Włoszech i Hiszpanji. Pokonano tam zasadę większości, uczyniono to jednak w sposób mechaniczny, przez wyrzucenie opozycji poza nawias państwa. W wszystkich tych państwach „demokracja“ obejmuje tylko zwolenników rządu, o równości wszystkich nie może być mowy.

Zasadniczym przeto problemem, który rozwią-

---

---

zać musi prawo konstytucyjne, jest zastąpienie zasady większości inną zasadą, przy nienaruszeniu warunków osiągnięcia przez każdego obywatela równego z innymi prawnego położenia. W idealnej sytuacji dałoby się ten stan sprowadzić z jednej strony przez zaniechanie atomizacji społeczeństwa, której wyrazem jest powszechne i równe prawo głosowania, a więc przez zorganizowanie społeczeństwa np. w korporacje, z drugiej zaś strony przez takie wzajemne ustosunkowanie tych korporacji, aby sprawy miały szanse załatwienia w drodze kompromisu. Stworzenie odpowiednich urządzeń prawnych nie jest niemożliwem, ale dopiero życie wykaże, o ile zdolne będą do spełnienia celu, dla którego zostały powołane. Jedno można zgóry powiedzieć: organy zawierające kompromis nie mogą mieć liczego składu i musi istnieć organ, któryby czuwał nad harmonją poszczególnych kompromisów.

II. Konstytucje opierają się na pojęciu narodu, nie określają go jednak nigdzie. Podkłada się wskutek tego pod to pojęcie poglądy i uczucia (podkreślamy: uczucia), które w danej epoce i w danym państwie są panujące. Temu przypisać należy, że wytworzono np. pojęcie państwa narodowego i odróżniono je od pojęcia państwa

---

---

narodowości. Bez odpowiedniego, mojem zdaniem krytycyzmu, wyodrębnia się rozwój kulturalny i gospodarczy danej narodowości i przyznaje się go poszczególnym narodowościom, a nie mówi się, jakiego innego rozwoju im się nie przyznaje. Gdyby nie to zamykanie oczu na pojęcie narodu, jako na coś, co się samo przez się rozumie, interpretacja konstytucji doprowadziłaby do prawdziwych dziwolałów.

W tym kierunku rozwój prawa konstytucyjnego musi doprowadzić do wyjaśnienia tych powikłań, które zwiększają się jeszcze przez dziedzictwo takich teoryj, jak że władza pochodzi od narodu lub że głowę państwa wybiera naród. Zaraz dalej mówi się, że wyborcą jest każdy obywatel, który ma takie a takie warunki, ale w nich niema ani jednego mającego związek z narodowością. Cóż więc oznacza tutaj naród? Brak krytycyzmu w tym względzie wiedzie jednak do praktycznych zboczeń.

Państwo jest jednością i całością praw, a istotą narodu jest jego kultura. O panującym „narodzie“ można wtedy tylko myśleć i mówić, gdy jego kultura w danem państwie jest panującą, to zn. tak silną, że inne narodowości do siebie przyciąga. Kto przemyśli te założenia, ten przedewszyst-

---

---

kiem zrozumie, że przez przymus nie stworzy się jedności.

III. Nie mogę przestać powtarzać, że istotą każdej konstytucji są jej urządzenia kontrolujące. Z głębokiego przekonania przemawiam za silnym rządem, ale bałbym się go, gdyby nie był najściślej kontrolowanym. Dlatego tak wysuwam na czoło naszych urządzeń sądownictwo administracyjne. Tu jednak uporać się przedewszystkiem należy z pewnemi przyzwyczajeniami. Sądownictwo to nie spełni swego zadania, jeżeli ograniczać się będzie tylko do orzekania o legalności aktów administracyjnych i gdy skargę dawać będzie tylko naruszonemu w prawie podmiotowem. — Rozwój francuskiego Conseil d'état wykazuje, jak życie rozszerzało jego działalność i jak ona jest owocną. Dlatego mojem zdaniem orzecznictwo sądów administracyjnych rozciągać się winno na całą administrację publiczną, choćby polegała na swobodnem uznaniu. Te jej objawy, które absolutnie nie znoszą publicznej kontroli, mogą być wyraźnie z pod niej usunięte, ale wykluczenie od kontroli wszystkich aktów powziętych na podstawie swobodnego uznania czyni kontrolę zgoła niedostateczną.

Wszystkie zarzuty odnoszące się do przewle-

---

---

kania spraw, do składu sądów, do ilości instancji etc. są nieistotne. Dadzą się prędzej czy później usunąć. Natomiast istotną jest potrzeba wszechstronnej kontroli. Na niej polega praworządność państwa.



---

81.

Nie wystarczy myśleć, trzeba umieć myśleć o myśleniu. Gdyby to wszyscy uczeni uznali za konieczne, uniknęliby nie dającej się obliczyć ilości błędów.

---

82.

Wszystkie problemy, które myślącą ludzkość niepokoją, spływają w jeden zasadniczy: w problem nieśmiertelności.

---

83.

Nieśmiertelną kreacją filozoficzną są idee Platona. Mimo wszystkich niezrozumień i nieporozumień trwają, a w fenomenologicznych dociekaniaх Husserla święcą nowy tryumf.

Są tem, co jest nieulegającym zmianie, co jest wiecznem w przedmiotach konkretnych. Nie wyjaśniają, nie tłumaczą, są tylko formą, są kształtem, w który ujmujemy to, co się ciągle zmienia, co jest w ciągłym ruchu, co się ciągle staje. Idea jest więc całością, jest jednością, jest sharmonizowaniem przeciwieństw. Bez idej tkwilibyśmy w chaosie.

Jedność, całość, wiedzie do dalszych jedności, do dalszych całości.

Idea jest więc syntezą. Bez zdolności tworzenia idej błąkalibyśmy się po niezmierzonym oceanie faktów. Nie moglibyśmy zaznać spoczynku, bo tylko idea daje wyobrażenie spoczynku. Żylibyśmy bez celu, bo doskonałość jest tylko idea.

---

Wszystkie stronnictwa skarżą się na apatię obywateli, na brak zainteresowania się sprawami publicznymi. Rozbudzenie tego zainteresowania jest też ich główną troską. Jest to praca długa, a przedewszystkiem systematyczna. Jeżeli potrzeba dwunastu lat nieprzerwanej nauki, aby młodzieńca nazwać dojrzałym, t. j. zdolnym do samodzielnego myślenia w ogóle, to ileż lat nauki i jakimi środkami potrzeba, aby wzbudzić samodzielność w politycznem myśleniu. Najdalej w tym kierunku posunęli zrozumienie rzeczy socjaliści i oni też stworzyli pewien system kształcenia politycznego. Szczytem jest szkoła bolszewicka. Innym stronnictwom wydaje się, że kilka wieców wystarczy dla zyskania zwolenników. Dziwią się potem, że głosy podają na tego, kto miał ostatni wiec. Szerzenie kultury politycznej jest poważnem zadaniem i nie może być pozostawione dyletantom politycznym, a nie mówimy już nawet o demagogach.

---

---

85.

Czy jest sposób, aby naszych ustawodawców reformujących konstytucję skłonić, by przeczytali Hoene-Wrońskiego „Tajemnicę polityczną Napoleona (tłóm. Józef Jankowski, Warszawa 1919)”?

Niema.

---

86.

Żyję jeszcze, ponieważ Żona moja życzy sobie tego. Komu los nie szczędził — ponad przeciętną miarę — fizycznych i duchowych cierpień, ten w tych słowach zamyka całość uczucia, które żywi dla swego dozgonnego Towarzysza i Przyjaciela.

---

87.

O mowie, którą, młodzieniec bujny i szumny, miałem nad grobem sławnego fizyka Wróblewskiego, napisał „Czas” z d. 19 kwietnia 1887: „mowa studenta Jaworskiego świadczyła o zaniku uczuć nie tylko estetycznych, ale i etycznych”

Nic dziwnego. Zacząłem ją słowami: „Z naszych łachmanów śmierć wydarła kawał, który był jeszcze cały i czysty...” Nieopatrzny, nie przewidziałem, że otaczający mnie słuchacze, którzy notatkę w „Czasie” inspirowali, dopatrzą się w mych słowach aluzji do swej garderoby.

Czy się zmieniłem? Zapewne, nie powiedziałbym dziś czegoś podobnego. Tylko doświadczenie uczy, że słowa odrywają się od mowcy i jego intencji. Owa bujność jednak i szumność była moim młodzieńczym romantyzmem, do którego dzisiaj znowu nawołuję. Chciałbym, aby w łożysku rozumu i doświadczenia płonął trwale młody entuzjazm, ojciec wszelkiego dzieła, twórca. Śmierć nie jest straszną, cierpienie można znieść, straszną jest tylko duchowa starość.

---

---

88.

Ślę Wam, młodzi Przyjaciele, jedno życzenie: chcecie żyć. W tem mieści się wszystko. Będziecie chcieli żyć, jeżeli życie będziecie odczuwać, jako radość, a będzie ono Wam radością, jeżeli Waszą energję skierujecie ku wielkiemu celowi. Takim jest Wasze zadanie i Wasza funkcja w narodzie. Zadanie wielkie.

Spójrzcie na starsze pokolenie. Zrodzeni w niewoli, wychowani w pozytywizmie, wyniszczeni wojną, wznoszą z niesłychanym trudem wskrzeszone państwo. Nie dziw, że im opadają ręce, że ich ogarnia zniechęcenie. Takiemu zwątpieniu musicie stawić czoło, niedopuszczyć go do Waszych dusz ani na chwilę. Recepta wiodąca do zwycięstwa radości i życia nad zwątpieniem jest prostą. Ukażę ją Wam z dwóch stron: życie jest miłością, a nie walką. Jednostka zaś nie jest światem, któryby sam sobie wystarczał, ale jest częścią całości, bez której nie mogłaby egzystować, tak, jak ta całość bez części nie mogłaby istnieć.

---



---

Co więc macie dać, co macie wniesć w społeczeństwo? Zadaniem Waszem złamać wszechwładztwo racjonalizmu i wywalczyć miejsce dla uczucia, wżyć się w przekonanie, że siłą twórczą nie jest egoizm, ale miłość, czuć się częścią całości, a nie samoistnym dla siebie istniejącym światem.

Wymaga to innego myślenia i innych uczuć. Życie nie jest mechanicznym procesem; jest ono jak rzeka nabrzmiewająca ciągle toczącemi się falami, jest nurtem wchłaniającym w siebie przeszłość, a pędzącym ku niedającej się nigdy osiągnąć, umykającej w dal przyszłości. Dlatego życie ująć można tylko, jako całość, a dzieje rozumieć także tylko jako całość. Z mechanicznego myślenia płyną wszystkie złudzenia, błędy i nieszczęścia. Społeczeństwo nie jest maszyną, którą zręczny zegarmistrz może nakręcić i puścić w ruch. Społeczeństwo to całość, którą objąć możemy tylko jako ciągle rozwijające się, ciągle zmieniające się życie. Bez busoli, bez celu, bez idei będzie ono dla nas tylko chaosem. To właśnie trzeba zrozumieć: zrozumieć życie. Aby je zrozumieć, trzeba je kochać, trzeba w niem widzieć radość, trzeba je chcieć. A więc jeszcze raz: chcijmy żyć!

---

---

89.

Wejrzałeś na nas, Ojczy. Rozrzucone po całej ziemi mogiły, kryjące kości zmarłych w męce i tęsknocie Polaków, zaświadczyły, żeśmy odbyli pokutę. Wróciłeś nam wolność. Udziel nam łaski, abyśmy ją utrzymali.

De profundis ad Te clamamus. Z tajemniczej dla nas, dla Ciebie tylko widnej głębi, z duszy, wołamy do Ciebie o trwanie wolności, bo chcemy Cię kochać, a niewolnicy potrafią tylko nienawidzić.

Jesteś jednym z wszelkim bytem i wszelką rzeczywistością. Ale jeśliś nas stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, to dlatego, abyśmy Cię kochali, jak dzieci Ojca. Syn Twój, Chrystus, nauczał nas nazywać Cię Ojcem. Mówił, że gdziekolwiek zbiorą się ludzie w Twojem Imieniu, kochać się będą wzajemnie i kochać będą innych, kochać wszystkich.

Jak niebo Twoje jest całe niebieskie, tak Ty jesteś niezmiernym oceanem tylko miłości,

---

---

w który się wlewa miłość do Ciebie wszelkiego bytu, by stamtąd do tego bytu powrócić.

Pragniemy wolności, by móc ufundowany przez Twego Syna zakład miłości bronić przed burzą, skądkolwiekby nadciągała, byśmy mogli nasz spokój i nasze szczęście, czerpane w Twojej miłości, rozdawać innym.

Niech nam nie mówią, że głodni muszą zdobywać chleb w walce, bo walka rodzi tylko walkę, nie ziarno. Ziarno rozdzielić może tylko miłość, o Jej też Królestwo na ziemi błagamy.

Chcemy radości życia. Niczego nie chcemy się z niego wyrzec, ale je całe, nawskroś, przeniknąć Tobą, Ojcze, przeniknąć miłością.

\*   \*   \*

Daj nam, Panie, rząd silny i trwały, ale niech to będzie rząd z Twojej łaski. Niechaj nas nigdy nie zostawia na bezdrożu, ale tam, gdzie rozum ludzki ustaje, niech czerpie moc w objawionej przez Ciebie moralności.

Niech łaska Twoja spłynie na nas, byśmy mogli jednoczyć nasze siły w jednym ognisku, którego światło kierować będzie naszymi krokami na ziemi, ale niech ogień tego ogniska od Ciebie pochodzi.

---

Niech nam nie mówią, że rządzić można tylko przymusem. Bez aureoli, którą łaska Twoja daje, padają wszystkie rządy, niezdolne pojąć, że rządzić z łaski Twojej znaczy rządzić wedle Boskiej, nie ludzkiej, moralności.

\*   \*   \*

Jak budowniczy tworzący całość gmachu przeznaczają każdemu kamieniowi właściwe miejsce, jeden stawiając u dołu, inny u góry, jeden na przodzie, drugi w tyle, tak Ty, Panie, przeznaczyłeś każdemu z nas właściwe dla niego miejsce. Nieznamy tego przeznaczenia, ale to jedno wiemy, że w wielkim gmachu każdy z nas ma swe zadanie do spełnienia i że, jak gmach bez kamieni powstać i istnieć nie może, tak kamień nie trwający w całości jest niczem.

Spraw, Panie, byśmy to wszyscy zrozumieli, byśmy ze siebie samych nie wywodzili wszelkiego początku i nie widzieli końca tylko w sobie samych.

Uczyń nas, Panie, zdolnymi do pojęcia, że świat, który stworzyłeś, stworzyłeś miłością i że go miłością utrzymujesz.

\*   \*   \*

Przywróć nam, Ojcze, naiwną radość pasterzy,

---

---

gdy witali Narodzenie Twego Syna. Uczyń nas zdolnymi do powtarzania triumfalnego okrzyku tych, którzy go wznosili, poznawszy, że Syn Twój jest wiecznością, jak Ty. Daj nam radość życia i szczęście płynące z poczucia, że przez miłość do Ciebie, jesteśmy dziećmi Twojemi, a między sobą braćmi.

---

90.

Kończmy rozmowę, Przyjacielu. Mówiliśmy  
o Przedwiecznym i o miłości do Niego, a przez  
nią i tylko przez nią oglądaliśmy świat i życie.  
Mieliśmy ciągle na myśli Dantego.

„Teraz się tobie wyraźnie odkrywa  
Błąd, którym ludzie często się łudzą,  
Że każda miłość przez się jest godziwa.

Zda się wam, że treść w takim pierwobycie  
Zawsze jest dobra; lecz воск bez skazy,  
Nie przeto czyste musi być odbicie.

(Czyściec XVIII w. 34 — 40)”.  


---

---

## SPIS RZECZY

	Str.
1. List do Przyjaciela . . . . .	7
2. Indywidualność a osobowość . . . . .	8
3. Religja a bolszewizm i faszyzm . . . . .	10
4. Wolność a prawo . . . . .	12
5. Małe okienko rozumu . . . . .	13
6. Absolut monistów . . . . .	14
7. Filozofja katolicka . . . . .	15
8. „Dzieje Polski“ Bobrzyńskiego . . . . .	17
9. Metafizyka Marxa . . . . .	18
10. Religja a kultura . . . . .	19
11. Religja nadziei . . . . .	20
12. Życie tworzeniem . . . . .	21
13. Życie miłością . . . . .	22
14. Nietzsche . . . . .	23
15. Uczeni poetami . . . . .	24
16. „Wszystko u Greków znajdziecie“ . . . . .	25
17. Ankieta „Wiadomości literackich“ . . . . .	26
18. Polityka okrutną kobietą . . . . .	28
19. Polityk jak aktor . . . . .	29
20. Joyce . . . . .	30
21. Organizacja społeczeństwa . . . . .	31
22. Czem jest władza? . . . . .	34
23. Irracjonalizm kobiet . . . . .	36
24. Modernistyczni artyści . . . . .	37
25. Racjonalizacja Pisma Świętego . . . . .	38

---

---

	Str.
26. Próba pozytywizmu . . . . .	39
27. Ludzie nieśmiali . . . . .	40
28. Człowiek pełen pokory . . . . .	41
29. Książka E. Schwinda . . . . .	42
30. Liga katolicka . . . . .	43
31. Idziemy z Zachodem . . . . .	47
32. Idea narodu polskiego . . . . .	51
33. Benedetto Croce . . . . .	71
34. Krytycy . . . . .	72
35. Nie nudzić drugich i siebie . . . . .	75
36. Dwa światy . . . . .	76
37. Ludzie „nieproduktywni“ . . . . .	78
38. Polska pracowitość . . . . .	79
39. Myśl genialna . . . . .	80
40. Dzieło sztuki . . . . .	81
41. Życie żartem . . . . .	83
42. Mój zegarek . . . . .	84
43. Mądrość chińska . . . . .	85
44. Poszukiwanie człowieka . . . . .	86
45. Pogląd na świat . . . . .	87
46. Samotność . . . . .	88
47. Prawdomówność . . . . .	89
48. Życie łańcuchem napięć . . . . .	90
49. Genjusz a obłąkanie . . . . .	91
50. Miłość przez Boga . . . . .	93
51. Irracjonałisci samotnikami . . . . .	94
52. Hölderlin . . . . .	95
53. Dante a Arabowie . . . . .	96
54. Obiektywność . . . . .	97
55. Bolszewicy . . . . .	98
56. Logika matematyczna . . . . .	100
57. Genjusze bez szkoły . . . . .	104
58. Ironja . . . . .	105
59. Wielki człowiek . . . . .	106

---



---

	Str.
60. Rozmowa dziejów . . . . .	107
61. Konserwatyzm . . . . .	108
62. Kultura a mocarstwowość . . . . .	109
63. Społeczeństwo a wspólność . . . . .	110
64. Nie pomniejszać wroga . . . . .	112
65. Feliks Konopka . . . . .	113
66. Powieści czytane . . . . .	116
67. Hans Carossa . . . . .	118
68. Książka o konserwatyźmie . . . . .	119
69. Ku romantyzmowi . . . . .	121
70. Polityka a uczucie . . . . .	128
71. Phoenix z popiołów . . . . .	130
72. Uniwersalizm a nauczanie . . . . .	135
73. Prawo i moralność . . . . .	145
74. Organizacja zawodów . . . . .	151
75. Prawo i państwo . . . . .	157
76. D'Abernon i Rathenau . . . . .	161
77. Skarb z Włoch . . . . .	163
78. Wielki człowiek . . . . .	164
79. „Wiedza nieszczęściem“ . . . . .	165
80. Problemy prawa konstytucyjnego . . . . .	170
81. Myślmy o myśleniu . . . . .	175
82. Nieśmiertelność . . . . .	176
83. Idee Platona . . . . .	177
84. Szkoła polityczna . . . . .	178
85. Hoene Wroński . . . . .	179
86. Do mojej żony . . . . .	180
87. Czy się zmieniłem? . . . . .	181
88. Do mych młodych przyjaciół . . . . .	182
89. Modlitwa . . . . .	184
90. Nie każda miłość jest godziwa . . . . .	188

---





